Cena 10 hal.

Nr. 232. Kraków, Wtorek 9. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Po święcie.

Staraliśmy się już ująć w krótkie słowa potęgę, z jaką przemówiło w Warszawie uczucie narodowe obchodem Trzeciego Maja. Teraz, w miarę jak odsłania się coraz to nowy szczegół tego porywającego obrazu, znów cisną się na usta wyrazy podziwu dla królewskiego miasta, które z taką siłą i z taką godnością głos zabrało, aby uczcić wielkie wspomnienie dziejowe.

Na jedno jeszcze pragnęliśmy zwrócić uwagę. Poniżej znajdą czytelnicy słowa, jakiemi w imieniu miasta i w imieniu całego społeczeństwa polskiego w Królestwie składano hołd wielkiej rocznicy. Wszystko, co było w naszem wyobrażeniu treścią duszy Królestwa, znalazło wyraz w tych przemówieniach, nietylko wspaniałych formą, ale treścią tak głębokich, jak nieczęsto się słyszy. Krasomostwo „obchodowe“ nie ma u nas, w Galicyi, tradycyj najświetniejszych, zwłaszcza z ostatniego czasu. Rok rocznie powtarzane zwroty wytworzyły w końcu rodzaj klisz, z których odbijały się coraz bledsze obrazy. Warszawa pod wrażeniem chwili, niepamiętnej dla siebie, wydobyła z serca głos tak świeży i tak głęboki, że zakołysał atmosferą duchową społeczeństwa, tak jak dzwon Zygmunta wstrząsa powietrze krakowskie. Przemówiła myśl narodowa, uczuciem uskrzydlona, lecz o powagę rozumu wsparta jak o kamień węgielny. Nie można oprzeć się dumnemu wzruszeniu, przebiegając te słowa, w które wybiegły z ust, zakneblowanych tak długo i może dla tego nabrzmiały tak świętą powagą. Odnajdujemy w nich to samo Królestwo, które odnajdywaliśmy w czynach: w odporze i w budowie, w męczeństwie i w energii twórczej. Bo jeżeli do podniosłych słów ma prawo ten tylko, kto dał im podwalinę podniosłych czynów, to rodacy nasi prawo to zdobyli i mają.

Przeszedł wielki dzień Warszawy. Rozgrzał serca takim płomieniem, że gorący wiew zaszedł tu, pod Wawel, jak gdyby stolica Polski chciała odwdzięczyć się nam za te prądy elektryczne, które tylekroć biegły do niej stąd, ponad kordon, w święta pamiątek narodowych, tam obchodzonych w cichem rozpamiętywaniu, lub przy świście nahajki nad demonstrującym „buntowszczykiem“. Jeżeli dzień ten zostanie w pamięci Warszawy, to i w naszej wyryje się na zawsze. Umieścimy go obok tych wszystkich objawów mocy, godności i energii, które z dumą i wdzięcznością zapisywała wojną dotknięta Polska na rachunku Królestwa.

A jeżeli nie wszyscy z pośród nas umieli wżyć się w duszę Królestwa i wsłuchać w jego serce, jeżeli odzywały się wśród nas odosobnione głosy małostkowości, podszytej frazesem, to dzisiaj, miejmy nadzieję, zmilkną ostatecznie. Nie byłyby odezwały się nigdy, gdyby opłotki galicyjskie nie ograniczały tak bardzo pewnych dzielnicowych horyzontów. Niemniej — podkreślmy — ogół nasz już w czasie wojny otrząsnął się własnem zdrowiem ducha z naiwnego partykularyzmu i głosom takim przeciwstawiał poczucie godności narodowej, która nie pozwalała mu akceptować metod polityki partyjnej galicyjskiej w zastosowaniu do duchowego pożycia z braćmi z za kordonu. Ogół ten rozumiał Królestwo, gdy dźwigało krwawy trud codzienny, tak jak je rozumie dzisiaj, gdy świętuje wielką pamiątkę narodową. Rozumiał, że pod tą szarą pracą, jak pod popiołem bucha płomień uczucia nie słabiej, niż w obchodach. Że jest taką samą manifestacyą, takiej samej siły duchowej, jak radosna pamiątka święta narodowego.

Dzisiaj zrozumieją to pewnie i ostatni Mohikanie pustych słów i zawstydzająco łatwych krytyk. Były to wyjątki, potwierdzające tylko regułę, więc zniknięcie ich nie będzie konsolidacyą opinii publicznej galicyjskiej, skonsolidowanej w stosunku do Królestwa dawno choć nieurzędowo; raczej możnaby mówić o zniknięciu małych baniek na jednolitem zwierciedle wody. Ale w chwili takiej jak dzisiejsza, nawet drobnostki nabierają wagi, więc śledzić je i zapisywać warto. Tembardziej, że czyniąc to, będziemy znów biegli duszą ku tym objawom życia narodowego w Królestwie, które przemawiają do nas potężną wymową myśli i czynu.

Do szczegółów, już podanych przez „Głos“ z wspaniałego obchodu rocznicy Majowej w Warszawie, należy dodać nowe, świadczące, równie jak każdy epizod uroczystości, o potężnym, podniosłem jej nastroju.

Dekoracya miasta wypadła wspaniale. Pracowano nad nią w niektórych miejscach przez całą noc, gdyż robotnicy nie mogli podołać zamówieniom. Wszędzie jaśniał Orzeł Biały na tle amarantowem, w wielu domach okalały go obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej. Wszędzie widniały portrety Kościuszki, księcia Józefa, Dekierta, Małachowskiego, Kilińskiego i t. d. Na przepych się nie silono, pamiętając o haśle komitetu: „Oszczędność!“, mimo to dekoracya przeszła wszelkie oczekiwanie barwnością i obfitością. Wyróżniały się w wielu miejscach tkaniny ludowe, szczególnie samodziały łowieckie o przepysznych barwach. Tak przystrojone, powitało królewskie miasto dzień obchodu.

Przy ruinach kaplicy pamiątkowej.

O ósmej zrana w ogrodzie Botanicznym, gdzie w dzień konstytucyi książę-prymas Polski poświęcił kamień węgielny pod kościół pamiątkowy, zebrał się uniwersytet z rektorem dr. Brudzińskim i kuratorem hr. Hutten Czapskim, profesorowie politechniki, prezydent m. Warszawy Z. ks. Lubomirski, przedstawiciele instytucyi, wreszcie młodzież uniwersytecka i politechniczna. Przy ruinach ustawiono ołtarz. X. kanonik dr. Szlagowski odprawił przy nim cichą Mszę św. Przy ołtarzu powiewał sztandar dawnego uniwersytetu królewskiego z r. 1816. We wnęce ruin wmurowano tablicę pamiątkową która poświęcił X. dr. Szlagowski. Nosi ona napis:

> Pamiątka konstytucyi 3 Maja 1791 roku w 125 rocznicę Odrodzony Uniwersytet warsz. M. C. M. X. VI.

Tablica ozdobiona jest Orłem Białym. Odnaleziony krzyż pamiątkowy z dawnej kapliczki umieszczono na szczycie ruin. X. dr. Szlagowski wygłosił podniosłą przemowę, biorąc za moto słowa z Ewangelii św. Jana: „Łazarzu, wynijdź z grobu“. Oto jej brzmienie:

Te ruiny historyczne kaplicy Trzeciego Maja, przezacni Panowie, okolone wieńcem zielonych krzewów, drogie sercu każdego Polaka a w szczególności sercu Warszawian, są symbolem grobu, w którym spoczywa Ojczyzna nasza.

Kaplica Opatrzności, pomnik odrodzenia duchowego narodu, wotum dziękczynne Króla Jegomości i wszystkich stanów Rzeczypospolitej, obrócona w zwaliska nie czasów rubieżą, ale ręki ludzkiej dziełem, mówi o tem, co było.

Ale ów krzyż pamiątkowy, strącony niegdyś z tego miejsca świętokradzkiem zuchwalstwem przemocy, a przywrócony dziś i panujący nad szczątkami kaplicy, to symbol niepożytej żywotności, którą narodowi daje Wiara,

A ten Orzeł Biały w pięciu gwiazd koronie, przez wznowioną Wszechnicę naszą na zwaliskach umieszczony nieśmiertelny Orzeł będący tu heroldem polskiej wiedzy i polskiego uniwersytetu znamieniem, mówi o tem, co będzie.

Ach, i nie bez powodu Wszechnicy naszej przypadło w udziale ten krzyż i tę tablicę, wieszczącą nam lepszą przyszłość, umieścić na pamiętnych ruinach, choć do niej pierwszej rzeczono: Łazarzu, wynijdź z grobu.

I wyszła, która była umarła, mając ręce i nogi związane, a twarz jej była chustą obwiązana.

I ona jedna z pierwszych wzięła w siebie ducha, którego nam pozostawili Twórcy Konstytucyi Trzeciego Maja, gdy na czele zamierzeń swych społecznych położym oświatę i naukę w Polsce.

W ten sposób Wszechnica nasza, przeszłość „przeteraźniejsza“, jak mówi Krasiński, gdy przywraca, co było, iści, czegośmy wszyscy gorąco pragnęli. Ona nie kto inny, wskrzesza myśl wcieloną, gdy na ruinach wznosi krzyż, a pod nim kładzie orła białego, któremu pięć świateł wiedzy przyświeca. W te słońca mądrości ma się orlim wzrokiem wpatrywać naród, aby powstał, jak powstaje orzeł na gwieździe, brzaskiem dnia zbudzony.

Ona, ta droga Wszechnica, krzyż stary, gdyby proporzec zatyka na szańcu.

Przezacni Panowie, był starożytny zwyczaj, jak pisze nasz Pol, że szlachcic, kiedy orał, zatykał szablę na pierwszej odwalonej skibie, aby każdy znał, że ten orze, co tej ziemi broni:

> ...na pierwszym zagonie,
> stała po starym zwyczaju zatknięta
> szabla (Mohort).

Tak Ty, Dostojny Senacie akademicki, na pierwszej skibie swej pracy duchowej zatykasz krzyż duchem Trzeciego Maja, aby cały naród znał, żeście duchem Trzeciego Maja przepojeni, stygmatem myśli polskiej naznaczeni, gdyby rycerze w stal zakuci, ten żelazny niesiecie proporzec, którym znaczycie wasz pochód, wasz postęp.

Janowi III-mu, gdy wyruszał na potrzebę Wiedeńską, żelazny pierścień wręczono, jako symbol niezłomnej jego mocy i niechybnego zwycięstwa. Wy narodowi niesiecie żelazny ten znak, który ma wyobrażać niepożyty hart jego ducha, niweczący wszelkie trudności.

Wy Dostojni Panowie, jesteście jedni z pierwszych, którym rzeczono: Odejmijcie kamień, kamień ciemnoty i zacofania, położony na grobie Polski.

Odejmujecie tedy kamień, wpuszczacie świeży powiew życia i jasny promień do jaskini, dotąd zawalonej.

Masz imię, że umarła, ale ty żyjesz i żyć będziesz, bo śmierć twoja nie była na śmierć niepowrotną i ostateczną, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbiony Syn Boży przez Ciebie..

Wynijdź z grobu, choć masz imię żeś umarła; wynijdź z grobu, bo ty żyjesz, iżeś nie osłabiała w wierze. Jakżeż się bowiem umiera, jeżeli się zwątpi? woła poeta. A jakże się zmartwychwstaje, jeżeli się nie uwierzy? Wynijdź tedy z grobu, iżeś ufała i nie zwątpiła nigdy.

Chrystus Bóg dnia trzeciego zmartwychwstał, Łazarz człowiek czwartego się w grobie doczekał, zanim do życia przywrócił go Pan.

Przychodzi Chrystus i znajduje Polskę już cztery dni w grobie leżącą. Ale ufamy, że noc przeminęła, a dzień się przybliżył, że noc obróci się w dzień, a po ciemnościach znowu spodziewamy się światłości.

O Chryste, Panie świata i Władco narodów, Tyś rzekł przed wiekami: Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. Oto Polska cała duchem i sercem Ci odpowiada: Iście, Panie, jam uwierzyła, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży, który na ten świat przyszedł. Przyjdź tedy, przyjdź, Panie, do jej grobu, patrz na syny jej płaczące, rozrzewnij się w duchu i wzrusz Sam Siebie i zapłacz nad Polską łzawą i krwawą, o Jezu, aby mówili po świecie: Oto, jako ją miłował. Podnieś oczy swe wgórę do Ojca i zawołaj na nią głosem wielkim. A gdy wynijdzie, która była umarła, rzecz: Rozwiążcie ją i puście, aby szła.

Wierzymy, Panie, ufamy, Panie, niechże tedy oglądamy zmiłowanie Boże nad nami. Amen.

Następnie przemówił rektor Brudziński, przypominając, że testament Rzeczypospolitej, konstytucya Trzeciego Maja, pozostała w sercach naszych, a przypominał ją szczątek tej kaplicy, czczony przez dawną młodzież akademicką mimo groźby surowych kar, cytadeli i Sybiru. Wrogowie nasi czuli, że pod ruinami temi kryje się coś, co Polskę odrodzi i dla tego z taką nienawiścią dręczyli młodzież za cześć, okazywaną drogiemu dla Polaków miejscu. Teraz dusza narodu odradza się, senat i młodzież uniwersytecka stają w tym rzędzie do odrodzenia na czele, z testamentem konstytucyi 3 Ma-

ja. Następnie koło ruin posadzono dąb: symbol wolności i odrodzenia. Wśród śpiewu „Boże coś Polskę“ zasypywali obecni ziemią korzenie drzewka, poczem udano się na pochód. Porządek utrzymywała młodzież akademicka, za kordonem jej stała liczna publiczność.

Uroczystość w ratuszu.

Wspaniale przybrano salę uroczystego zebrania w ratuszu portretami St. Małachowskiego, Dekierta, Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja. Pod kolumnami powiewały sztandary cechowe w liczbie 94. Uczestnicy otrzymywali okólnik pamiątkowy, wydany przez zarząd miasta. O godzinie 8.15 rano wyszedł z sali portretowej Zdzisław ks. Lubomirski i wygłosił przemowę następującą:

Obrót kolei pomyślnych z niepomyślnem przeplatany bywa. Dostrzegamy, jak potężne mocarstwa do upadku, a słabe do podźwignięcia się przychodzą. Polska sama najwidoczniejszym przykładem się staje. Wyobraźmy ją sobie przed trzema wiekami świetną, wyrównującą innych państw potędze. Została potem własnych błędów i obcych zaborów smutną ofiarą. Kraj padł łupem, obywatele wzgardą okryci.

Temi słowy zagaił marszałek wielkiego sejmu, Stanisław Małachowski, wiekopomne posiedzenie w d. 3 maja 1791 r. Ponure te słowa, wychodzące z ust marszałka, były bolesnym jękiem, przywodzącym na pamięć pierwszy zamach na całość dzierżaw Rzeczypospolitej, zamach tem boleśniejszy i przygnębiający, że dokonany obcą przemocą, bez cienia ruchu odpornego, bez jednego błyśnięcia mieczem. Otworzył on jednak oczy najbardziej zaślepionym, przejął trwogą lekkomyślnych, zastanowił nieopatrznych i wszystko, co jeszcze zdrowe w narodzie zrozumiało, że bije ostatnia godzina, nawołująca do reform zasadniczych, do zmian, zwłoki niecierpiących. Zrozumiano, że organizm państwowy nie może opierać się wyłącznie na uprzywilejowanych stanach, że należy szersze warstwy narodu do pracy tej powołać, do opieki nad tak bardzo upośledzonym stanem włościaństwa, a nakładając obowiązek i żądając ofiar, szerokie prawa obywatelskie udzielić trzeba, wprowadzając w czyn uznaną zasadę, że wszelka władza z woli narodu wypływać winna. Zrozumiano wreszcie, że odbudowa gmachu narodowego od samych podwalin zacząć się musi, że cegłę do cegły składać należy, nie odrzucając starych, lecz przystosowując je do ducha czasu i postępu, nie burząc przeszłości, nie na jej gruzach budując przyszłość, lecz czerpiąc z niej naukę i doświadczenie, szanując w przekazanej tradycyi co w niej dobrem, i w imię twórczej miłości zmierzać do naprawy Rzptej.

Początek czynu stanowiło prawo 18 kwietnia „o miastach naszych królewskich wolnych w państwach Rzptej“, prawo, związane na wieki z nazwiskiem Jana Dekerta, niestrudzonego bojownika o prawa mieszczan, świadomych swych potrzeb.

Wreszcie zaświtał jasny dzień 3-ci maja, gdy wniesiono na obrady sejmowe na zamku królewskim projekt odrodzenia Ojczyzny, jakby ostatni świetlany przebłysk zdrowego instynktu narodowego przed zapadającym zmrokiem Stanisław August, z Bożej łaski, i z woli narodu król polski, w otoczeniu i obecności twórców aktu, niezapomnianej pamięci Hugna Kołłątaja, Ign. Potockiego, Małachowskiego, zaprzysiągł za zgodą zgromadzonych stanów konstytucyę, wielkie dzieło, dążące do naprawy ojczyzny, do utrwalenia silnej, świadomej swych celów władzy rządowej, do wydźwignięcia ze sromotnego bezrządu i panującego nieładu, do ratowania od upadku.

I poszła po kraju radosna wieść, na miasta i sioła, przez szare Mazowsze, na czarnoziemne niwy Rusi, rozbrzmiała po borach litewskich, dotarła nad brzegi Bałtyku. Wstąpiła otucha w poczciwe a stroskane serca.

Niezbadane wyroki Opatrzności nie dopuściły niestety, aby ten czysty wysiłek, poczęty w imię najwznioślejszych haseł, w imię zgody i jedności, w imię dobra ogólnego, przyobleczony był w szaty czynu, lecz żyje między nami i goreje w naszych sercach niewygasłym płomieniem, jako najdroższa historyczna pamiątka, przekazywana z nabożeństwem i czcią z pokolenia w pokolenie, krzepi znękane dusze, jako nieziszczony wprawdzie, ale nie mniej potężny dowód żywotności, widomy znak zdrowej, do tworzenia zdolnej myśli narodowej.

W brzemiennym w następstwa momencie dziejowym przypada nam obchodzić 125 rocznicę. Wierzymy, że odwróci się posępna karta naszej historyi, a patrząc na leżącą przed czystą, niezapisaną kartę, dajemy dzisiaj wyraz gnębionym, głęboko utajonym uczuciom. Naród cały w swej zbiorowej woli, na wzór swych przodków, składa głośne świadectwo, że stoi niezłomnie przy spełnieniu swych narodowych dążeń. Wszystkie warstwy, wszystkie stronnictwa polityczne, bez względu na rozbieżność obranych dróg ale jednozgodne w ostatecznym celu, ożywione jedynem i wyłącznem przywiązaniem do sprawy, miłością do Polski, stają ramię przy ramieniu w duchowem napięciu do uroczystego obchodu. Mózgi nasze i serca przepełnione tylko miłością — miłością, która wiedzie na wyżyny i cuda stwarza. Obok niej niema miejsca dla żadnych innych uczuć. Obniżyłyby powagę, zmniejszyłyby nastrój uroczysty chwili.

Polacy święcą rodzime, wewnętrzne narodowe święto, święto zgody, święto nadziei, promieniejące jasną przyszłością i oddają zarazem hołd pamięci twórców wielkiego historycznego aktu. Duchy ich unoszą się nad nami w obecnej chwili, te wielkie cienie spoglądają na nas z wysokości tych ścian, z dumą słuszną i z głębokiem wewnętrznem zadowoleniem, że usiłowania zacne na marne nie pójdą, że prawnuki, wierni przyrodzonym przykazaniom, podejmą oddanna nie snutą, ale nieprzerwaną nić ich pracy i, krocząc po wskazanej drodze wytrwają, nie spoczną.

Następnie wszedł na trybunę wiceprezes zarządu miasta inż. Piotr Drzewiecki, który odczytał uchwałę zarządu miejskiego, potwierdzoną przez Komitet Obywatelski, w sprawie uczczenia rocznicy przez miasto. Postanowiono mianowicie nadać pamiątkowe nazwy różnym ulicom. Powstanie w ten sposób Aleja 3 Maja (przedłużenie alei Jerozolimskiej), Plac Małachowskiego (między Królewską, Marszałkowską, a Erywańską). Strona Kołłątaja (jedna linia Starego Rynku, gdzie mieszkał i umarł Kołłątaj). Strona Dekierta (tamże, po stronie, gdzie mieszkał Dekiert). Dalej nazwano szkołę na Pradze „szkołą im. Dekierta“, oraz ustanowiono stypendya imienia Dekierta, Kołłątaja i Małachowskiego dla młodzieży i osób narodowości polskiej z zawodu rzemieślniczego, szkół średnich i dla pracujących naukowo nad sprawami gospodarki miejskiej. Wreszcie postanowiono w kościele św. Krzyża, gdzie obchodzono w r. 1792 pierwszą pamiątkę Konstytucyi, wmurować tablicę z napisem:

W 125 rocznicę ogłoszenia
konstytucyi 3 maja,
uroczyście obchodzonej w Warszawie, tablica ta ku pamięci przyszłych pokoleń umocowana została zgodnie z uchwałą komitetu obywatelskiego i zarządu m. stoł. Warszawy.
Roku 1916 d. 3 maja.

Przemawiał jeszcze imieniem Rady Głównej Opiekuńczej Adam hr. Ronikier, poczem chór operowy wykonał „Boże coś Polskę“. Zebrani powstali z miejsc. Po hymnie obecni składali podpisy na akcie spisanym ku pamięci chwili i udali się do Katedry św. Jana.

W katedrze.

„Fara“ zapełniła się przedstawicielami społeczeństwa i instytucyj. Mszę św. uroczystą celebrował arcybiskup warszawski X. dr. Aleksander Kakowski. W chwili, gdy stanął przed ołtarzem, rozebrzmiały dźwięki hymnu „Veni Creator, Spiritus!“. Po nabożeństwie wstąpił na kazalnicę X. Marceli Nowakowski, profesor seminaryum duchownego. Rozpocząwszy od przypomnienia wielkiego dzieła Konstytucyi, skreślił straszliwe cierpienia Ojczyzny, aby zakończyć następującymi podniosłymi słowy:

Przypomniano sobie wreszcie wszędy, że i my istniejemy... Przekreślone imię Polski powraca do życia, powstało z prochu poniżenia i rośnie, i potężnieje z dnia na dzień. Opatrzność czuwa i kreśli drogi przyszłe... W imię tej sprawiedliwości zebraliśmy się tutaj bracia, by przed ołtarzem ojców zawołać: „Wspomnij o Panie, co się nam przydało, wejrzyj a obacz zelżywość naszą...!“ (Tr. 5. 1.)

Pamiątkę wielkich poczynań z przeszłości naszej obchodzimy nie z bezmyślnem, a zbytniem weselem, bo nań zawcześnie — ale by ducha podnieść! nie z partyjnością, bo ona nie licuje z pamięcią świętą i niech na zawsze przeklęte będzie pośród nas warcholstwo! nie z nienawiścią, co podzieliła umysły, ale z miłością ku swoim i nie z przekleństwem, lecz z przebaczeniem dla obcych...

Ojcowie zaprzysięgali odrodzenie wewnętrzne, testament ich zobowiązuje nas i dziś. Zaprzysięgali religię katolicką, na Boga ojców naszych, poczujmyż się tych ojców synami, niech nam ta religia nie służy tylko od święta, niech nam nie będzie potrzebą zmiennych chwil... Zaprzysięgali ład i karność, chciejmy zrozumieć, że ład, karność, to podstawa rozumnej wolności. Karną młodzież w sprężystej szkole wychowujmy, „bo kto miłuje karność, miłuje umiejętność“. (Przyp. 12. 1). Praca przed nami olbrzymia! Siejba w płakaniu, ale wierzymy, iż żniwo w weselu będzie!...

Ta z marmuru wykuta postać marszałka konstytucyi, z zadumą patrzy na nas i waży myśli: Czyśmy pozostali wierni jego założeniom?

A my, jak niegdyś przywódcy narodu, wyrzeczmy za królem: „Juravi Domino“ — przysięgłem Bogu. Oni tedy ufundowali świątynię pod wezwaniem Opatrzności, udajmyż się i my pod świętej Opatrzności skrzydła. Ta nam powie, że w pracy jest narodu przyszłość.

Dusza w polu.

(Ideje roku 1914: X).

Sprężyny ducha. — Budowa psychologii wojennej. — Entuzyazm i stan trwały. — Siła nerwów. — Esteta w rowie. — »Poczucie mocy losu«. — Od własnej broni. — Dusza rannego. — Prowizoryum życiowe. — Wychowanie do pokoju. — Pytajnik

Wśród dociekań psychologicznych na temat: jakie sprężyny duchowe wprawia w ruch wojna u jednostek i w zbiorowościach ludzkich? — jednemi z ciekawszych można nazwać te, które przedstawił swemu audytoryum berlińskiemu, a potem wydał profesor Max Dessoir. Zajął się przedewszystkiem psychologią żołnierza w polu. Człowieka, który trzydziestego lipca był jeszcze kupcem, lub aktorem, filozofem lub tragarzem, urzędnikiem albo muzykiem, aby czwartego sierpnia zostać żołnierzem, a w miesiąc później być już bohaterem albo trupem, mieć krzyż żelazny, albo drewniany.

Człowiek ten chwytał za broń niesiony entuzyazmem zbiorowym. Od tego bowiem afektu zaczęła się „budowa psychologii wojennej“ wśród ogółu. Było to powszechne napięcie, powszechne wzburzenie. Każdy czuł, że pod dotychczasowym bilansem jego życia znalazła się kreska, która przeszłość od teraźniejszości i przyszłości odgranicza ostro, nieubłaganie. Każdy rozumiał, że zaczyna dziać się coś niepojętego, coś, na co nie ma w swym tłomoczku życiowym żadnego przykładu, żadnej skali porównawczej, żadnego doświadczenia. Uczucie to łatwo mogłoby przejść w rozdrażnienie o wpływie ujemnym, gdyby nie zapał powszechny, który kierował je ku celom tak niewypowiedzianie wysokim, jak walka za kraj, obrona ojczyzny, poświęcenie.

Entuzyazm nigdy nie może trwać długo. Jest rodzajem ekstazy, stanem o takiej prężności psychicznej, iż duch nie mógłby go przetrzymać bez popadnięcia w reakcyę: w przygnębienie. Zapobiegły temu pierwsze sukcesy oręża niemieckiego, które podtrzymały płomień. I taki stan trwał przez sierpień i wrzesień 1914. Fala zapału szła coraz wyżej, później, naturalnym porządkiem zaczęła opadać, w miarę zmęczenia entuzyazmem — i zatrzymała się na pewnym stopniu, w każdym razie wyższym, niż stan psychiczny dnia codziennego w czasie pokoju. Rysem głównym tego stanu, jego wykładnikiem jest ofiarność, zdolność do poświęceń, a to zarówno pośród walczących na froncie, jak pośród tych, którzy pozostali w domu.

Jak określić i rozebrać na atomy stan psychiczny żołnierza? Armia jest to grupa indywiduów, wyrwanych ze zwykłego otoczenia i złączonych w nową całość, wraz z elementami najzupełniej różnorodnymi od tych, z którymi była spojona dotychczasowem życiem. Wspólność celu i wspólność obowiązków jest kitem wiążącym te jednostki. Motorem ich jest wola zbiorowa. Zlewają się w niej wole poszczególne, skierowane ku jednemu zadaniu. Zadanie to nieosobiste, a jednak wywołuje najpotężniejszy wysiłek woli osobistej i w tem tkwi pozorna sprzeczność, wychodząca na cudowne objawienie natury człowieczej.

Armia musi wykonywać wysiłki nadludzkie, zarówno duchowe, jak cielesne. Ze każdy żołnierz przeciętnie im sprostać zdoła, że dźwiga dziesiątych ponosi trudy i wykonuje pracę, zwłaszcza fizyczną, jakiej nie mógłby sobie nawet wyobrazić wczasie pokoju, to tajemnica siły woli, obudzonej przez poczucie obowiązku i przez poczucie konieczności. Utarło się powiedzenie, że wojnę wygra ten, kto będzie miał silniejsze nerwy. Utarło się drugie: że wiek nasz nie musi być tak nerwowym, za jaki był uważany, skoro wczorajsi nerwowcy siedzą od dwu niemal lat w rowie strzeleckim, spacerują pod granatami, patrzą na śmierć i śmierć zadają, nie „rozklejając się“ na ogół, przeciwnie rosną w odporność nerwów. Nadzwyczajność ta da się wytłómaczyć tylko siłą woli. Nie atleci nerwów działają te pozorne cuda, lecz zwykli ludzie, którzy chcą, a wiedzą, że powinni i muszą chcieć.

Prawda, że warunki bytu w polu mogą przekształcić niejedno w duszy byłego „cywila“. Oderwany od rodziny, od normalnych zajęć, od walki o byt, uwolniony od troski o dom, o zdobycie sobie środków do życia, pewien, że o to wszystko troszczy się kto inny — znajduje się żołnierz w środowisku zupełnie nowem, wśród samych mężczyzn, wiąże się z nimi stosunkiem podwładnego lub przełożonego a w obu razach kolegi — w niepewności jutra. Łączy ich poczucie, że nad wszystkimi włada jedna dyscyplina. A dalej poczucie, że każdy musi liczyć na drugiego w każdym wypad-

która ku nam idzie przez morze krwi. Opatrzność Boża natchnie walczące ludy gdy zasiądą na sądzie, by żniwo wojny obliczyć, na sądzie, na którym ważyć się będzie nasza sprawa bez nas, że prawa naturalne narodów nigdy nie wietrzeją i są potężniejsze nad wszelkie racye stanu, czy państwowości!

W Imię Boga w Trójcy świętej Jedynego, Amen.

W głębokiem skupieniu słuchano natchnionych słów kapłana. Gdy skończył, świątynia zaczęła się opróżniać, gdyż uczestnicy spieszyli wziąć udział w pochodzie uroczystym.

Pochód uroczysty.

Pochód zaczął się na placu Zamkowym wcześnie rano. Dzielił się na trzy grupy: młodzież szkolna, organizacye i instytucye, publiczność. Przodem kroczył patrol straży pochodowej z orkiestrą, która w chwili ruszania zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła!“. Trzykroć stotysięcy ludzi odkryło głowy. Nad młodzieżą zakołysał się sztandar z Orłem Białym, otoczony przez pluton honorowy. Ruszono.

Przodem szła młodzież szkolna ustawiona w szesnastki. Grupę tę kończył Uniwersytet ze swym sztandarem z r. 1816. Młodzieży i profesorów szło razem przeszło 35.000.

Drugą część pochodu otwierało duchowieństwo, za którem postępowały organizacye, a więc: towarzystwa naukowe, instytucye obywatelskie, stronnictwa polityczne, prasa, teatry, cechy ze sztandarami, stowarzyszenia kobiece, instytucye dobroczynne, towarzystwa sportowe, zrzeszenia zawodowe i społeczne. Reprezentowanych było przeszło 200 instytucyj i związków. Wreszcie pochód kończyli skauci, straż ogniowa, tow. sportowe i t. d. Pochód trwał trzy godziny.

Uczestniczyło w nim przeszło 300.000 osób. Mimo to porządku nie zakłócono ani na chwilę. Utrzymywała go milicya obywatelska, której te setki tysięcy dawały posłuch bezwzględny. Na niektórych ulicach obrzucano kwiatami uniwersytet, duchowieństwo i zarząd miejski kroczący w pochodzie.

Milicyą kierował ks. Franciszek Radziwiłł. Organizacya była wzorowa. Pochód ustawiał się na placu Zamkowym, lecz rozpoczął się właściwie od pomnika Mickiewicza. W miarę jak młodzież, która szła pierwsza, opuszczała plac Zamkowy, wpuszczano na opróżnione miejsce grupy, oczekujące w przyległych ulicach, na wskazanych według planu miejscach. Ład i sprawność ta budziły powszechny podziw, któremu dała wyraz także „Deutsche Warschauer Zeitung“, w artykule opisującym przebieg uroczystości.

Pochód był barwny, dzięki ukazującym się w tłumie kontuszom, czamarom i strojom chłopskim narodowego Związku chłopskiego. „Naprzód“ i „Nowa Reforma“ donoszą, że obok pomnika Mickiewicza stała grupa bawiących w Warszawie legionistów, którą z pochodu witano ukłonami i okrzykami.

Na uroczystości miało przybyć z Niemiec, jak donosi „Deutsche Warsch. Ztg“. 80 przedsiębiorców kinematograficznych dla zdjęcia pochodu.

W Uniwersytecie.

Obchód uroczysty w auli uniwersyteckiej odbył się o godzinie 5 po południu. Aula była przepełniona. Przybył Zdz. ks. Lubomirski, oraz przedstawiciele instytucyj obywatelskich. Przemawiał rektor dr. Brudziński kończąc okrzykiem „Niech żyje Polska!“. Dalej przemawiał prezes Bratniej Pomocy słuchacz prawa p. Miler, prof. Siemieński miał wykład o konstytucyi 3 Maja, na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“, zaś aulę opuszczono przy śpiewie „Z dymem pożarów“.

Teatry i odczyty.

Podaliśmy już programy teatrów i spis odczytów. Uroczyste przedstawienia wypadły wspaniale. Wszędzie śpiewano hymny narodowe, które chóry i orkiestry musiały powtarzać bez końca. W Filharmonii na uroczystym koncercie przemawiał X. prałat Chełmicki i p. A. Śliwiński.

* * *

Przed godz. 12. w południe pp. Łempicki, prałat X. Zygmunt Chełmicki, książę Radziwiłł i profesor Pomorski udali się do Belwederu, aby w imieniu komitetu złożyć za pozwolenie na uroczystość 3. maja gubernatorowi podziękowanie.

Zjazd współdzielczy.

W sali Rady powiatowej w Krakowie odbył się w niedzielę i poniedziałek zjazd delegatów stow. zarobkowych i gospodarczych. Zjazd mimo utrudnień komunikacyjnch był liczny, brało w nim udział ogółem przeszło 150 stowarzyszeń przez swoich delegatów z całego kraju.

Pierwszy dzień obrad.

Obrady zjazdu otworzył prezes Związku p. Wojciech Biechoński przemówieniem, w którem skreślił obecne położenie tej instytucyi, poczem dał wyraz żalowi z powodu śmierci zasłużonego sekretarza Związku ś. p. Narcyza Ulmera, przedwcześnie zgasłego redaktora „Odrodzenia“ ś. p. Edwarda Milewskiego, tudzież licznego szeregu znanych i wypróbowanych pracowników na niwie współdzielczej.

Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli pp. Biesiadecki, Kosman i pos. Bojko, zjazd przez aklamacyę przyjął wniosek dyr. p. Strzyżowskiego, aby zjazd wysłał do Henryka Sienkiewicza telegram z życzeniami z powodu 70. rocznicy urodzin mistrza.

Potem nastąpiły referaty dyr. Dra Adamskiego o Akcyjnym Banku związkowym, Dra Starzewskiego o stosunku Akcyjnego Banku związkowego do stowarzyszeń, tudzież dyr. Terenkoczego o obecnem położeniu stowarzyszeń związkowych i sposobach ich wzmocnienia. W referacie swoim dyr. Terenkoczy imieniem wydziału Związku podał do wiadomości Walnego Zgromadzenia treść memoryału, przedłożonego Rządowi, w którym wydział żąda wydatnych subwencyj na pokrycie strat poniesionych w okresie wojennym, oraz wydatnej pożyczki na udzielenie stowarzyszeniom t. zw. kredytu żywego.

Po referacie Dra Adama, omawiającym sprawę zmiany statutu Związku, Dr Dziubański wygłosił obszerny i głęboko ujęty referat na temat, by stowarzyszenia związkowe poświęciły szczególną uwagę rodzimemu przemysłowi i handlowi i to nietylko pośrednio przez pomoc kredytową, lecz czynnie przez ujęcie w ręce spraw handlowych.

Następnie dokonano wyboru sześciu komisyj, w których referaty zostały przedyskutowane i sformułowane odpowiednie wnioski na wczorajsze pełne zebranie. Komisye obradowały w niedzielę po południu do późnego wieczora.

Drugi dzień obrad.

Na wstępie wczorajszego zebrania imieniem wydziału Związku zakomunikował dr Starzewski rezygnacyę wieloletniego Prezesa Związku p. Wojciecha Biechońskiego, którą Wydział przyjąć musiał ze względu na stan zdrowia p. Biechońskiego. Ustępujący prezes p. Biechoński — mówił dr Starzewski — był jednym z pierwszych pionierów kooperatywy polskiej w Galicyi, najpierw jako współpracownik następnie jako prezes, był pierwszym, który propagował ideę, że odrodzenie naszego społeczeństwa jedynie od własnych sił jest zależnem.

On to patrzył na pierwsze kroki stowarzyszeń — widział jak one rosły i coraz liczniej szeregi kooperatywy wypełniały, dochodząc dzisiaj do liczby trzystu kilkudziesięciu zrzeszonych w Związku. Wytrwał bowiem na tym posterunku przez lat 44.

Związek kooperatyw opuszcza czcigodny prezes, gdyż zasłużony odpoczynek słusznie mu się należy. Z pewnością będzie on stowarzyszeniom nadal służył swem wieloletniem doświadczeniem w razie potrzeby. Przykro zatem żegnać nawet ciepłemi słowami, sercem i uczuciem osobę, która całe swe życie oddała na usługi stowarzyszeń.

Długotrwałe oklaski dały wyraz jednomyślności całego zebrania.

Ustępujący prezes w gorących słowach żegnał się z reprezentantami stowarzyszeń przyrzekając pomoc i radę na każde wezwanie.

Potem przystąpiono do zmiany kilkunastu posta-

---

ku. Wreszcie wspólność dóbr, komunizm, który tak silnie wytwarza się wśród żołnierzy, spaja ich również silnym węzłem. Na tę drobną pozornie okoliczność kładą wszyscy empirycy psychologii żołnierza szczególnie silny nacisk.

Z koszar wychodzi się w pole. Tam pojawiają się nowe wrażenia, a z nimi nowe kategorye uczuć i drgnień psychicznych. Każdy żołnierz musi umieć „wszystko“. Od szycia do gotowania, od czyszczenia butów do porozumiewania się z ludźmi innego języka. Niezbyt dobrze wychodzą zrazu na tem „intellektualiści“, dla których siekiera i garnek przy ognisku są światem nowym i zastraszająco obcym. Lud daje sobie oczywiście bez kłopotu rady w takich sytuacyach, lecz niedługa praktyka wystarcza śpiewakowi operowemu, aby łatał sobie koszulę niegorzej od tragarza. Ten powrót do pierwotnych stosunków uciska zrazu duszę nieprzyzwyczajoną, potem przestaje dolegać. Niejeden „esteta“ odnajduje nawet w rowie strzeleckim „nowy dreszcz“: urok nieznanej codzienności, którą przesłaniał mu świat sztuki, albo najczęściej dymy literackiej kawiarni. Ostatnim śladem jego dandyzmu estetycznego albo snobizmu jest to, że ze zmiany życia wyciąga świadomie materyał do snucia nowych wzruszeń... estetycznych. Zastanawia się nad sobą, przez jakiś czas nie może rozstać się z mikroskopem, którym obserwował ze czcią swą jaśniewielmożną duszyczkę. Ale rzeczywistość działa. Jeden dzień przymusowego postu, drugi marszu w błocie, potem nocleg pod gołem i dżdżącem niebem — analizowanie wrażeń ustaje i były „mieczyk kawiarniany“ zaczyna rozwiązywać problemy myślowe tak nieskomplikowane, jak: kiedy dostanie do ust parę kartofli i kiedy zdejmie przemoczony kaftan.

To też życie duchowe, a raczej jego estetyczna strona mało ma przytułku w rowach strzeleckich i na gościńcach, które do nich prowadzą. To, co się słyszy i czyta o koncertach, popisach teatralnych, kinematografach, odgrywa rolę wyłącznie rozrywki, z wykluczeniem świadomej, analizującej uczty piękna. Walc, dudłony na harmonice jest wart tylesamo, co byłaby warta najwytworniejsza produkcya wirtuoza: odrywa myśl od przyszłej bitwy, zaciera na chwilę pamięć minionej, pozwala nerwom wypocząć. O produkcyi literackiej nie warto mówić poważnie — zapewnia prof. Dessoir — jest to „tanie rymarstwo“ albo licha proza, jeżeli powstaje naprawdę na froncie. Etapy są bogatsze ilościowo, ale jakościowo produkują znów „literaturkę“, rzeczy wtórne, głębiej nieprzeżyte, wypracowywane według wzorków.

W czem innem trzeba szukać duchowej wzniosłości. Przejawia się ona w stosunku wewnętrznym człowieka do życia i śmierci, a najsilniejszym jej wyrazem jest wzrost lub przebudzenie się na nowo uczuć religijnych.

Wiadomo, iż to doświadczenie ukazało się na wszystkich frontach. Najskwapliwiej notowano je, dodajmy nawiasem, na francuskim, gdzie na „odchrześcijanienie“ społeczeństwa wysilało się było przez lat trzydzieści z górą moralne krótkowidztwo i polityczne oszustwo. Ale tam też najgwałtowniej życie cofnęło w tył falę uzwierzęcenia. Sekciarstwo poniosło klęskę od tegosamego miecza, którym wojowało. Nic tak nie przyczyniło się do podniesienia religijności wśród żołnierzy, jak widok księdza z bagnetem przy boku, ze stułą na mundurze, odprawiającego Mszę w tymsamym rowie strzeleckim, w którym za chwilę miał walczyć jak wszyscy żołnierze, sam będąc żołnierzem z woli prześladowczej ustawy. Widzi się tam księży, odkładających na chwilę karabin, aby udzielić absolucyi konającemu koledze i za chwilę znów pzyłożyć broń do oka. Tłumnie też nawracają się wychowankowie szkół bez Boga, widząc, jak kapłan chrześcijański nieustraszenie patrzy śmierci w oczy, z jakim spokojem ducha „nabija strzelbę i liczy różaniec“.

Prof. Dessoir jest oczywiście daleki od „konfesyonalizmu“, nawet wyklucza go expressis verbis ze swych spostrzeżeń, więc zamiast o religijności w ścisłem znaczeniu, mówi o „poczuciu mocy, władających życiem“, które to poczucie budzi się w obliczu niebezpieczeństwa. Poza tem uważa, iż w żołnierzu objawia się „poczucie i potrzeba metafizyczna“, którą wywołuje wydarcie życia z norm zwyczajnych, zerwanie z przeszłością, niepewność jutra. Bytowanie w polu staje się czemś niemal nieprawdopodobnem dla samego przeżywającego. Życie wydaje mu się czemś widmowem, jakimś cieniem egzystencyi i w tem poczuciu „odnajduje on styczność ze światem nadzmysłowym“, zwłaszcza w sferze największego niebezpieczeństwa, tuż przy nieprzyjacielu, twarz w twarz ze śmiercią.

nowień statutu Związku, mającej znaczenie czysto administracyjne, co walne zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło.

Na podstawie zmienionych i uzupełnionych statutów odbyły się wybory do wydziału Związku.

Prezesem Związku wybranym został dr Ernest Adam, który to wybór Walne Zgromadzenie przyjęło gorącemi oklaskami.

Do Wydziału weszli panowie: Bek Józef, Dydyński Stanisław, Dr Dziubański Piotr, Filasiewicz Hilary, Dr Głąbiński Stanisław, Dr Kwiatkowski Stanisław, Dr Lechowski Wiktor, Mrozowski Franciszek, Dr Podlewski Celestyn, Dr Porajewski Jan, Dr Starzewski Maryan, Dr Steczkowski Jan Kanty, Terenkoczy Władysław, X. Dr Zimmermann, Żmudzki Wacław.

Do Komisyi rewizyjnej weszli panowie: Hingler Emil, Koeller Maryan, Osiński Michał.

W myśl wniosków Komisyi dla czynności wydziałowych uchwaliło Walne Zgromadzenie na wniosek p. Janowskiego:

1. Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału za lata 1914 i 1915 tudzież sprawozdanie z odbytych w tym czasie lustracyi i wyraża ustępującemu Wydziałowi uznanie i podziękowanie, że w tak ciężkich i trudnych warunkach utrzymał działalność Związku.

2. Zebranie wyraża zapatrywanie, że ilość towarzystw kredytowych w kraju coraz bardziej się wzmaga ze szkodą celów stowarzyszeń, dlatego wzywa się nowy Wydział, aby obmyślił środki zapobiegające temu niezdrowemu objawowi.

3. Zebranie wzywa Wydział, aby zajął się wydaniem praktycznego podręcznika dla stowarzyszeń.

4. Zebranie delegatów stowarzyszeń przyjmuje sprawozdanie o obecnem położeniu kooperatyw związkowych do wiadomości i uchwala w celu powetowania poniesionych strat przez poszczególne stowarzyszenia oraz w celu umożliwienia dalszej skutecznej działalności na polu drobnego kredytu dla swych członków zwrócić się do Władzy państwowej o zasilenie ich stosownym kredytem i wydatną sumą odszkodowania za poniesione straty.

Następnie przystąpił p. Franciszek Konieczny do referowania wniosków Komisyi bankowej w kwestyach nader aktualnych i kraj żywo obchodzących ze względu na stosunek stowarzyszeń do Akcyjnego banku Związkowego i do Banku krajowego, oraz ze względu na stosunek Banku Austro-węgierskiego do Galicyi.

W pierwszym wypadku skonstatowało Walne Zgromadzenie najzupełniejszą ścisłość między stowarzyszeniami zgrupowanemi w Związku a zreformowanym przy pomocy banku krajowego akcyjnego banku Związkowego — ścisłość, która tak dobrze służy stowarzyszeniom jak samemu Akcyjnemu bankowi Związkowemu.

Wyraz temu zapatrywaniu dało Walne Zgromadzenie w następujących jednogłośnie przyjętych uchwałach:

1. Zważywszy, że obywatelska działalność Banku krajowego w odniesieniu do stowarzyszeń związkowych i do Akcyjnego Banku Związkowego w dzisiejszej tak poważnej chwili dała skonstatowane rezultaty i rokuje na przyszłość jeszcze lepsze, Walne Zgromadzenie widzi się spowodowanem uchwalić wyrazy uznania dla wartości tego poparcia, oraz podzięki za szczere użyczenie go w chwili decydującej.

2. Wzywa się Wydział, aby wedle możności bezzwłocznie zająć się rewizyą układu lustracyjnego zawartego między Związkiem a A. B. Z. (Akcyjnym Bankiem Związkowym) w tym kierunku, aby ustawowe i rzeczowe prawa Związku w należyty sposób były uwzględnione, przy czem słuszne prawa instytucyi finansujących stowarzyszenia powinny również znaleźć swój wyraz.

W dalszym ciągu przedstawił p. Konieczny drugorzędne traktowanie kraju przez Bank Austr.-węgierski. W Galicyi obowiązuje moratoryum, a Bank Austro-węgierski liczy od weksli moratoryjnych 6% podczas gdy w całej monarchii opłacają kraje koronne od eskontu tylko 5%.

Za lokatę swych kapitałów w Galicyi żąda Bank Austro-węgierski w Galicyi 1% więcej niż gdzieindziej.

Gdyby Bank Austro-węgierski przez uwięzienie kapitału w wekslach moratoryjnych w Galicyi cośkolwiek uronił ze swych dochodów byłaby ta nadwyżka wytłumaczoną, ale przecież ten Bank przez obracanie kapitałów nic nigdy nie zyskuje jak tylko czysty eskont obliczany według dni.

Gdyby Bank Austro-węgierski był zmuszony przez weksle moratoryjne do opłacania podatku bankowego, to i wtenczas nie powinna być wyższą stopa procentowa niż 5%, gdyż podatek ten w myśl statutu przez obydwa rządy zatwierdzonego tylko 5 od sta wynosi.

Jeżeli rząd gwarantuje subskrybentom 5% lombard pożyczek wojennych w B. A. w. na przeciąg kilku lat naprzód, to „eo ipso“ może tensam bank zadowolnić się również 5% stopą od weksli moratoryjnych z Galicyi — z kraju zniszczonego i zrujnowanego jedynie dla państwa.

Wniosek Komisyi bankowej w myśl referatu p. Koniecznego przyjęto jednogłośnie w następującej treści:

Zważywszy, że Bank Austro-węgierski stosując od weksli moratoryjnych, a zatem dla Galicyi, stopę procentową 6% tj. wyższą od obecnej raty bankowej, wynoszącej 5% naraża na szkodę nasz kraj, najdotkliwiej przez wojnę nawiedzony.

Walne Zgromadzenie konstatując z przykrością fakt ten, zwraca się do czynników miarodajnych z wezwaniem, aby poczyniły energiczne kroki, mające usunąć tę anomalię, która jest dla nas oczywistą krzywdą gospodarczą i spowodować zmianę równającą nas w tej mierze z innymi krajami koronnymi.

Dalej referowały komisye: budżetowa, handlowo-przemysłowa, której wnioski prawie bez dyskusyi Walne Zgromadzenie przyjęło.

Po odesłaniu kilku wniosków do Wydziału żegnał przewodniczący Zgromadzenia p. Biesiadecki delegatów i nowo wybrany Wydział życzeniami wytrwałej i owocnej pracy — zaś nowy prezes w kilku gorących słowach wzywał do wytrwania — skupiania się i wytężenia sił w pracy około swych placówek, celem przyczynienia się w ten sposób do odbudowy ojczyzny, w którejby wraz z naszymi wyswobodzonymi braćmi równi z równymi — wolni z wolnymi przy jednym wspólnym warsztacie do ziszczenia ideałów śmiało dążyć mogli.

Hołd zasłudze.

Rada gminna Wadowic dolnych (pow. Mielec) wyraziła na posiedzeniu dnia 2. kwietnia b. r. jednomyślnie hołd i uznanie

Księciu-Biskupowi Adamowi Sapieże,
Henrykowi Sienkiewiczowi,
Ignacemu Paderewskiemu — i
Członkom Komitetu w Vevey

za ich pełną poświęcenia pracę w tak ciężkich dla narodu polskiego chwilach, a nadto **Księciu Biskupowi Sapieże i Ignacemu Paderewskiemu** uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe gminy Wadowic dolnych.

Nasz przemysł a wojna.

(Dokończenie).

Jakie są widoki jego odrodzenia po wojnie? Trudno dziś odpowiadać na podobne pytanie z pozorami jakiejś pewności. Ale sprobujmy przewidywać. — Przedewszystkiem niektóre gałęzie naszego przemysłu dziś tak dobrze jak nie istnieją. Obie cukrownie galicyjskie, same jedne reprezentujące ten rodzaj wytwórczości w kraju podlegały uszkodzeniom w stopniu graniczącym ze zniszczeniem. Dwie wielkie fabryki papieru w Czerlanach i Sassowie zburzone są prawie doszczętnie. Inne gałęzie przemysłu nie przedstawiają się tak tragicznie, jednakże dziesiątki tartaków, gorzelń, młynów uległo spaleniu, roztrzaskaniu przez pociski lub doszczętnemu rabunkowi. Stosunkowo obronną ręką wyszedł jeszcze nasz przemysł żelazny, ale i tu nie obeszło się bez ciężkich szkód. Największe przedsiębiorstwo krajowe w tym zakresie — „Towarzystwo akcyjne L. Zieleniewski“ poniosło w dwóch, na trzy posiadane przez nie, fabrykach — mianowicie w Sanoku i we Lwowie bardzo znaczne, w miliony idące szkody. Największa w kraju fabryka maszyn rolniczych Bredta w Ottynii jest uszkodzona bardzo poważnie i dotąd nieczynna. Wielka fabryka maszyn i narzędzi wiertniczych w Gliniku maryampolskim doznała szkód bardzo znacznych, podobnież odlewnia żelaza i fabryka narzędzi i maszyn w Weldziżu. Zapowiadająca się bardzo dobrze fabryka urządzeń gorzelnianych w Sokalu jest zupełnie zniszczona. Zostały nam oczywiście nieuszczuplone nasze bogactwa kopalne — węgla, ropy naftowej, soli, wosku ziemnego, rud. Kopalnie albo nie doznały szkód, albo łatwiej je powetują częścią będące w ręku rządowem, częścią należąc do wielkich, silnych organizacyi kapitalistycznych, lub też mając możność korzystania ze wspomnianych wyżej sprzyjających warunków konjunktury. Ale nasz przemysł przetwórczy, ten właśnie, który i przed wojną jeszcze zbyt słabo był rozwinięty w Galicyi znajdzie się po skończonej wojnie wobec potrzeby zwalczania ogromnych trudności, zgoła może wobec potrzeby szukania sobie nowych, odmiennych od dotychczasowych dróg.

Największe niebezpieczeństwo jakie się tu wyłania, polega na stosunkowo znacznem zniszczeniu właśnie średnich i drobniejszych przedsiębiorstw przemysłowych. Typ ten przeważał ilościowo w przemyśle galicyjskim pod wieloma względami wykazywał cechy dodatnie. Były to zakłady wyrastające z rodzimego gruntu gospodarczego, kierowane często przez uzdolnione wyrabiające się jednostki ze sfer rzemieślniczych lub handlowych, posiadające jako takie duży zasób żywotności. Już jednak przesilenie gospodarcze przed wojną podcinające ruch budowlany, z którym zakłady te były w znacznej części związane, zaciążyło bardzo na ich rozwoju. Wojna dotknęła je dalej w sposób szczególniej okrutny. Sporo przedsiębiorstw tego rodzaju rozrzuconych było po prowincyi i łatwiej z tego powodu narażonych na zniszczenie. Pozatem ich właściciele, kierownicy i majstrowie poszli w wielkiej liczbie do szeregów walczących pozostawiając nieraz swoje przedsiębiorstwa bez opieki. Wreszcie wstrzymanie ruchu w zakładach i niemożność ściągnięcia znacznych w niejednym wypadku należytości u swych odbiorców, zmusiło wielu z tych przedsiębiorców do przejadania swych oszczędności, które w normalnych warunkach służyły im były za kapitał obrotowy, a przez długie miesiące burzy wojennej i inwazyi nieprzyjacielskiej zostały częstokroć wyczerpane lub conajmniej gruntownie nadszarpnięte.

Tak więc podcięty został niejako zagajnik prze-

„Rozpiął się nad nimi los“ — przypomina się nasz poeta. Ale czy nie prostszem i nie naturalniejszem byłoby to rozwiązanie, które psycholog niemiecki radby wyminąć, zawracając szybko obok narożnika „konfesyonalizmu“? Rozwiązanie pozytywne, z głębi wrodzonego instynktu religijnego, które w przeczuciu lub pewności niemal zgonu każe duszy pytać się siebie samej: co potem? Owe „moce, władnące losem“, owa „świadomość świata nadzmysłowego“ nazywa się w języku każdego człowieka: „Bóg“. A jeśli zapomniał tego słowa, lub jeśli mu chciano je z pamięci wymazać, to przypomni sobie z poświstem kuli i z ostatnim jękiem tego, który przed chwilą stał obok. Nie obejdzie się bez tego błogosławionego pojęcia nikt, kto robi ostatnie rozliczenie z życiem, oczekując lada chwila zamknięcia swego rachunku.

Tem bardziej, iż nigdzie — jeżeli mamy wierzyć świadectwom zgodnym, zebranym przez psychologów — nie czuje się człowiek tak osamotnionym, jak w pełnym ogniu bitwy, w pełnem poczuciu ostatecznego niebezpieczeństwa. Jest to uczucie samotności absolutnej, złączonej ze świadomością, iż to, co teraz nadchodzi, jest nieząpięte, nieubłagane, nie do zmiany. Potęguje się ono względną bezczynnością, jeżeli np. żołnierz nie strzela, gdy oczekuje w rezerwie. Wówczas, aby tylko skrócić czas czekania, chwyta się najbłahszych zajęć, byle nie myśleć o tem, co przyjść może. Najczęściej — liczy strzały, padające dokoła. Ale instynkt samozachowawczy milknie, a wraz z poznawaniem się niebezpieczeństwa — zanika. W końcu ludzie spacerują wśród pękających granatów, nie zważając na eksplozye, chociaż w domu trzęśli się ze zdenerwowania, idąc do dentysty. A już jednym z najciekawszych objawów jest zupełny zanik poczucia niebezpieczeństwa, jaki obserwuje się u rannych, którzy opuszczają pole bitwy. Przed chwilą jeszcze szukali konwulsyjnie ukrycia za byle kretowiną, okopywali sobie głowę, przypłaszczali się do ziemi; dostawszy lekki postrzał np. w rękę, wstają i biegną do najbliższego miejsca opatrunków, chociaż kule latają taksamo gęsto, jak przed chwilą. Nie kryją się, nie przypadają do ziemi. „Skończyłem moją robotę — czyta się w ich ruchach — mam prawo odejść, wy róbcie co chcecie, mnie to wszystko już nie obchodzi“.

Tak piętrzy się psychologiczna budowa ducha wojennego w jednostce i w masie: od entuzyazmu pierwszych chwil, przez spokojne, lecz wysokie napięcie o trwałym poziomie, do najsilniejszego duchowego drgnienia w chwili niebezpieczeństwa. Ale mylą się ci, którzy sądzą, że „duch rowów strzeleckich“ jest stanem psychicznym, który da się przenieść w całości, we wszystkich objawach, do życia codziennego, gdy żołnierz wróci do domu. Prof. Dessoir nie zamyka oczu na ujemne strony wojaczki.

Żołnierz żyje w każdym razie prowizorycznie, bez myśli o jutrze. Odpowiedzialność życiowa jego jest ścisła dla szeregowców i niższych rang, niesłychanie mało skomplikowana, ograniczona do spełnienia rozkazu, najczęściej, u szeregowców — Czasem można mówić nawet o długotrwałem a zupełnem wykluczeniem odpowiedzialności w ścisłem, głębszem słowa znaczeniu. To też bytowanie żołnierza nabiera cech lekkomyślności. „Będziemy musieli uczyć się od powracających wojaków, ale i oni od nas także“ — powiada uczony niemiecki. Żołnierzy trzeba będzie w „wielu punktach“ wychowywać na nowo do życia cywilnego. Będzie to „rozbiórka“ gmachu budowy psychologicznej, jaką wojna wzniosła. Bo życie pokojowe dzisiejszych żołnierzy nie będzie mogło na ogół powrócić do dawnego kształtu w sposób tak prosty, jakby się zdawało.

Dzisiaj żyją oni pod znakiem wzmożonej czynności, większej intenzywności przeżyć, trudnych zadań, które wymagają napięcia sił. Poprzednio żyli, przeważnie, w sposób wegetatywny, wśród małych wzruszeń, pracom ich towarzyszyło niewielkie wyładowanie energii. Wielu czuło się upośledzonymi, że nie mogą zmierzyć swych sił na trudniejszej robocie, wielu nie uświadamiało sobie tego, lecz męczyli się niepełnością swego życia, sami nie wiedząc, dla czego. Otóż wojna postawiła każdemu żołnierzowi żądanie, aby wydał ze siebie największy wysiłek, aby działał pełnią sił. Ten postulat wojny w stosunku do żołnierza, postawią w przyszłym pokoju żołnierze — społeczeństwu. Będą mieli — według swego przekonania — prawo, aby módz wykazać swe siły na odpowiedniem zadaniu życiowem.

Jak da się tego dokonać? „Jest to pytanie — odpowiada uczony niemiecki — które nas długo jeszcze będzie zajmowało“. Do tylu niepewności przybywa więc nowa. Wojna jest w swym przebiegu i rezultacie olbrzymim pytajnikiem. A gdy się wpatrzeć w jego zarys, widzimy, że składa się z samych mniejszych znaków zapytania.

Witold Noskowski.

Subskrybujcie czwartą pożyczkę wojenną!

twórczego przemysłu galicyjskiego, podkopany i zagrożony w istnieniu swojem ten rodzaj zakładów, z którego najłatwiej rozwinąć się mogły przedsiębiorstwa nie stojące pod bezwzględną przewagą kapitałów obcych, na gruncie którego najsnadniej wyrastał i kształcił się własny przedsiębiorca przemysłowy.

Przy wszelkich projektach odrodzenia naszego przemysłu należy fakt ten bacznie mieć na uwadze. — Tym właśnie średnim i drobniejszym przedsiębiorcom należałoby najskwapliwiej pospieszyć z udzielaniem odszkodowań a nawet i wręcz z pomocą, gdyż wielkie przedsiębiorstwa, finansowane przeważnie przez kapitał obcy lub takie, w istnieniu których interesowane są banki prędzej dadzą sobie radę. Banki krajowe, pragnąc uniknąć strat dbać będą o utrzymanie utworzonych lub przejętych przez siebie fabryk; kapitał obcy będzie się starał o wskrzeszenie swoich przedsiębiorstw galicyjskich o ile będzie to dla niego zyskowne, w przeciwnym razie zarzuci je i będzie się starał odszkodować przez rozszerzenie i utwierdzeniu tem większe w kraju naszym zbytu wyrobów tych fabryk, które sfinansował w swojej ojczyźnie. Proces ten może przyprawić o ostateczną ruinę naszych średnich i drobnych przemysłowców, którzy zniszczeni przez wojnę lub osłabieni w swej zdolności do współzawodnictwa, bez pomocy gotowi się nie podnieść, marnując w ten sposób dorobek rozwoju przemysłowego kraju za ostatnich lat kilkanaście i tworząc warstwę bezradną i wykolejoną.

Pomoc ta musi być różnorodna. Obok działalności Wojennego zakładu kredytowego, należałoby może pomyśleć o bardzo znacznem podniesieniu krajowego funduszu przemysłowego i rozszerzeniu jego działania na niektóre dziedziny przemysłu, od popierania których wstrzymywał się on dotychczas, uważając je za dostatecznie mocne — i rozwinięte.

Bardzo ważną formą pomocy byłoby dostarczanie niektórym zakładom przemysłowym pewnych rodzajów materyałów surowych. Większość, naprzykład, cegielni w kraju ma poniszczone dachy nad piecami i szopy do suszenia cegieł. Bez jednych i bez drugich nie będą one mogły podjąc swej produkcyi, a tem samem uczynić zadość zapotrzebowaniu cegły, które z rozpoczęciem rzeczywistem odbudowy kraju rozwinie się z pewnością na ogromną skalę. Już dziś przewidują to obce firmy i wysyłają na kraj swoich agentów, proponujących kupno cegieł i dachówek. Takie wdarcie się obcej konkurencyi w dziedzinę wytwórczości dotąd bardzo dobrze obsługiwaną przez zakłady własne byłoby z wielką krzywdą dla kraju. Dla zapobieżenia mu należałoby obliczyć ogólne zapotrzebowanie drzewa, niezbędnego do uruchomienia naszych cegielń i zorganizować centralną dostawę im tego drzewa na jednolitych warunkach.

Inne trudności zdają się wyłaniać przed naszym przemysłem wolnym.

Wyżej już była mowa o stopniu zniszczenia w cukrownictwie, gorzelnictwie, przemyśle tartacznym. Najmniej stosunkowo ucierpiało tu młynarstwo. Niezbyt świetnie rozwinięte przed wojną, walczące z trudnościami rozlicznego rodzaju, pracujące głównie dla rynku wewnętrznego, nie znajdzie się ono zapewne po wojnie w gorszych niż dotąd warunkach. Inaczej ma się rzecz w stosunku do reszty rodzajów przemysłu rolnego.

Cukrownictwu, które w ostatnich przed wojną latach zdawało się wchodzić na drogę żywszego rozwoju, może zagrozić niebezpieczeństwo z dwóch stron: z jednej — produkcya Królestwa, odcięta od rynków zbytu w Persyi, a może też na Litwie, w Finlandyi i w Anglii skierować może swoje zasoby cukru na rynek galicyjski; z drugiej — ogromna wytwórczość cukru Niemiec, Czech i Moraw, znajdująca dotąd ogromne pole zbytu w Anglii, które tymczasem opanował zdaje się cukier trzcinowy, gotowa runąć całym impetem na rynek galicyjski. Jeśli więc nawet obie nasze cukrownie, jak się należy spodziewać zostaną odbudowane, pozostanie jeszcze pytanie jakie widoki rozwoju otworzą się przed niemi w nowych warunkach.

Coś podobnego zachodzi także w stosunku do gorzelń. Dotychczas korzystały one z wyraźnej opieki państwa i ponoć dzięki tej opiece tylko niejednokrotnie mogły się utrzymać. Już przed wojną parlament wiedeński przyjął był wniosek znoszący tę opiekę. Wzmożone ciężary państwowe po wojnie i względy podatkowe gotowe przyczynić się do wprowadzenia tego wniosku w życie, a wtenczas z 900 gorzelń galicyjskich około połowa może stanąć wobec perspektywy upadku.

Należałoby dziś już brać te względy pod uwagę, gdy się przystępuje do odbudowy naszych większych gospodarstw rolnych, najczęściej trzymając się dosłownie ich modły dotychczasowej.

Wreszcie i przed przemysłem leśnym otwierają się nowe widoki i trudności. Wojna obecna spowodowała w lasach galicyjskich niezmierne szkody. I jeżeli dotąd wywożenie nieobrobionego lub nawpół obrobionego materyału leśnego z kraju było dla naszego gospodarstwa społecznego wielce szkodliwe, to po wojnie uprawianie czegoś podobnego byłoby zbrodnią gospodarczą. Przemysł nasz leśny powinien więc wejść stanowczo na tory obróbki i przeróbki naszego drzewa w kraju.

Oto kilka perspektyw na możliwości rozwojowe naszego przemysłu. Dokładniejsze zbadanie stanu obecnego tego przemysłu, na które nie tu miejsce, otworzyłoby takich perspektyw znacznie więcej. Jedna z nich wysnuwa się potrzeba, jedno wskazanie ogólne: potrzeba opracowania już teraz wytycznych po wojnie, żeby okres leczenia ran wojennych i związanego z tem ożywienia działalności gospodarczej nie stał się dla naszego życia gospodarczego, a w szczególności dla przemysłu zamiast sposobnością do odrodzenia, przyczyną upadku.

Dr Aleksander Szczepański.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. **Dziś we wtorek św. Grzegorza. — Jutro we środe Uroczystość św. Józefa obl. N. N. P.**

Kalendarzyk astronomiczny. **Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 3, zachód przypada o godz. 7 min. 10; długość dnia godz. 15 min. 7.**

Kraków, 9 maja 1916.

Dwa dni świąteczne przeszły spokojnie, nie było żadnych wiadomości z blizkich i dalkich frontów. Mówiło się o zmianach, jakie zaszły w administracyi o powitaniach nowego namiestnika Eksc. Gen. Dillera i pożegnaniu Eksc. Gen. Kuka, obejmującego ważny posterunek w Lublinie.

Z szerokich kół administracyi przechodziło się do małych, ściśle lokalnych: omawiano rozjazdy prezydyalno-magistrackie i nowe posady, jakie objąć mają członkowie prezydyum miasta, w dziedzinie kultury krajowej, odbudowy miast, wsi i nadszarganych kieszeń, wogóle w akcyi, która w teoryi obmyśla w dalszym ciągu to, co kiedyś w przyszłości będzie prawdopodobnie przeprowadzone.

Będziemy mieli, a przynajmniej jest wszelka nadzieja ku temu: w komplecie obradujących ojców miasta. Dały się już słyszeć pierwsze głosy odważniejszych członków „Beiratu“, mówiono także szeptem o kandydatach na opróżnić się mające posady prezydyalne. Zatem będziemy mieli radę miejską — odżyją także sekcye i komisye, gdyż dotychczas prawem kaduka kasowało się ze spokojem uchwały gminne, wprowadzało zmiany zasadnicze w najrozmaitszych działach, nie czekając na zdanie znawców i członków komisyi, biorących moralną odpowiedzialność za następstwa uchwał wojennego prowizoryum.

Nie było jednak czasu na omawianie wielu ważnych spraw, a członkowie „Beiratu“ ucieszeni wielce jego wskrzeszeniem i obietnicą odrodzenia rady miejskiej w dawnej chwale i składzie, z uzupełnieniem jeszcze tych miejsc, które na mocy wyboru obsadzone zostaną, zapomnieli zapewne wyrazić słowa krytyki, owszem wnieśli (z podziękowaniem za osobiste rządy, przeszedł, jak to zwykle bywa, bez dyskusyi.

Oprócz komisyi teatralnej i plantacyjnej, które pocić się będą zapewne, zaskoczone najrozmaitszemi zarządzeniami, jakie zobaczyły światło dzienne w czasie prowizoryum, czekają także komisyę sanitarną ważne obowiązki do spełnienia. Obecna czynność organów sanitarnych ogranicza się bowiem tylko do posypywania wapnem krawężników, murów Bramy Floryańskiej i kiosków plantacyjnych. Wczesne upały przypominają jednak o otwartych kanałach, jakie w ulicy Garbarskiej przepływają spokojnie, darząc niemiłą wonią mieszkańców całej tej dzielnicy.

Już przed laty celem usunięcia tego zaniedbania zakupiła gmina tz. „Górne i dolne młyny“ dla zrobienia porządku z Młynówką, jako główną winowajczynią i rozsadniczką chorób. Szalejąca orgia asfaltowania ominęła jednak to, co w pierwszym rzędzie upominało się o zasklepienie. Dlaczego, zapytasz Szanowny Czytelniku? Na to jest tylko jedna odpowiedź, jaką otrzymał piszący te słowa z ust dobrze poinformowanego, a mianowicie: Nikt osobiście z ojców miasta nie jest tą sprawą zainteresowany, nie pilnuje przeprowadzenia dawnych uchwał, aczkolwiek względy sanitarne stawiają załatwienie jej na czele. Powoływano się, mówi mój informator, na wielkie korzyści posiadania wody przepływającj przez centrum miasta, która w czasie posuchy służyć może nietylko do skrapiania ulic, lecz także do spłukiwania kanałów. Wierzymy i cenimy należycie cnoty wielce szanownej „Młynówki“ lecz nie możemy zrozumieć, dlaczego jej przykre właściwości tj. zapachy, jakiemi nas ona darzy, nie starano się usunąć.

Mówiono, że służyć ma ona do spłukiwania nowych kanałów, jakie powstać mają w „Alei Trzech Wieszczów“, lecz cisza, jaka panuje“ od szeregu lat, nasuwa nam przypuszczenie, że to są bardzo dalekie plany, a rozchodzi się o jak najszybszą rzecz tj. usunięcie niebezpieczeństwa, jakie grozi w czasie epidemii, przez dalsze pozostawienie w spokoju otwartych kanałów, znachodzących ujście w dolnym biegu młynówki.

Sądzimy, że p. fizyk Dr Janiszewski nie zapomni o „Młynówce“ i o tem, że już od roku 1892 wpływały ciągle zażalenia do magistratu z powodu strasznych zapachów, że były członek komisyi sanitarnej w roku 1893 prof. Dr Sękowski wniósł na ręce prezydyum zażalenie, prosząc o zamknięcie kanałów, które właściciele dwu realności przy ul. Garbarskiej do „Młynówki“ wpuścili, a te zapewne do dzisiaj zatruwają tam powietrze, nie powodując jakichkolwiek zapobiegawczych zarządzeń ze strony magistratu.

Ażeby zapobiedz złu, musi koniecznie któryś z radców miejskich kupić realność w ulicy Garbarskiej, lub, jak sprawa przewlecze się trzeba wybrać jednego przynajmniej radcę z nad brzegów wonnej „Młynówki“, a wówczas dopiero osobiste jego zainteresowanie, mogło uwolnić mieszkańców tej dzielnicy od nieustającego kataru, szczurów, odbywających tam wiece pod gołem niebem i chorób, dla której pobrzeże jej, tworzy wspaniałe dla ich rozwoju warunki. Kończymy wezwaniem: Fizykacie miejski, pamiętaj o „Młynówce!

Z miasta.

Adresy wywiezionych do Rosyi. Otrzymujemy w dalszym ciągu od naszego korespondenta z Kopenhagi zestawione przez niego spisy osób z Królestwa wysiedlonych w głąb Rosyi, tak bardzo pożądane dla pozostałych rodzin w Królestwie. Wykazy te w miarę napływania drukować będziemy codziennie w naszym dzienniku.

Pożegnanie JE. gen. Kuka. Onegdaj w południe udało się całe prezydyum m. Krakowa z prezydentem Drem Leo na czele do mieszkania b. komendanta twierdzy JE. gen. Kuka, aby mu złożyć życzenia z powodu wysokiego odznaczenia, oraz pożegnać go imieniem ludności Krakowa. Prezydent Leo w gorących słowach podniósł zasługi JE. Kuka, jako komendanta twierdzy, który talentem swym i osobistą dzielnością ochronił Kraków przed nieprzyjacielską inwazyą. W odpowiedzi gen. Kuk podziękował za słowa pożegnania i zapewnił, że pozostaną mu w miłej pamięci osobiste stosunki, jakie go łączyły z Prezydyum miasta.

Onegdaj odbył się wielki bankiet na cześć gen. Kuka, wydany przez koła wojskowe, połączony z toastami. Po obiedzie odprowadzono zbiorowo państwo Kuków na dworzec kolejowy, skąd odjechali w stronę Wiednia.

Namiestnik Galicyi gen. bar. Diller, w dniu dzisiejszym o godz. 1.30 popołudniu był na śniadaniu u prezydentostwa Leów, wieczorem zaś będzie na przyjęciu u Antoniego hr. Wodzickiego.

Wezwanie poddanych niemieckich. Magistrat komunikuje: Wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa z 31. marca 1916 wzywa się wszystkich poddanych państwa niemieckiego zatrudnionych w obrębie miasta Krakowa w gospodarstwie rolnem, w przemyśle, handlu, rękodzielnictwie, pozostających w klasztorach itd. oraz takich którzy wykonują przemysł samodzielnie, albo są zajęci w przedsiębiorstwach pozostających pod zarządem wojskowym, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, a to tak wysłużonych jak i niewysłużonych w wieku od lat 17 do 50, aby bezzwłocznie zgłosili się w Magistracie (Wydział Va, II p. nr drzwi 39), przynosząc ze sobą wszystkie znajdujące się w ich ręku dokumenty, tyczące się ich służby wojskowej.

„Judasz z Kariothu“ z dyr. **Solskim,** wspaniały dramat K. H. Rostworowskiego święci powtórny sukces na naszej scenie. Wszystkie trzy dotychczasowe przedstawienia wypełniły widownę do ostatniego miejsca. Kraków tłumnie podziwia dyr. Solskiego w świetnej jego kreacyi Judy. „Judasz“ powtórzony będzie jeszcze dzisiaj i we czwartek, we środę zaś „Złote Runo“ Przybyszewskiego z dyr. Solskim w roli dra Rembowskiego. Temi trzema przedstawieniami dyr. Solski żegna Kraków, opuszczając nasze miasto.

„Ptasznik z Tyrolu“ z prawdziwymi śpiewakami. Teatr ludowy pozyskał bardzo pożyteczną siłę — prawdziwego tenora p. Władysława Mullera, z operetki lwowskiej. Jako dobry znajomy z letniej gościny zespołu lwowskiego p. Müller odrazu zadzierzgnął sympatyczne węzły z naszą publicznością, a wczoraj spotkało go niebywałe uznanie — oklaskiwali go nawet tutejsi tenorzy, przybyli in corpore na jego debiut w teatrze ludowym. Mając więc za sobą naszych tenorów, tem się od prawdziwych różniących, że bardzo wymagającymi — dla drugich, i panie tak gorąco go wczoraj witających, może p. Muller śpiewać nam z powodzeniem, pewny zawsze sukcesu, zupełnie zasłużo-
·us

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. W najbliższą środę, 10 maja o godz. 6 odbędzie się w gmachu Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) posiedzenie, na którem Dr J. Frączkiewicz wygłosi odczyt pt. „Rzut oka na przebieg epidemii tyfusu w okresie wojennym“. Odczyt Dra Frączkiewicza będzie pierwszym wykładem z cyklu wykładów z dziedziny chorób zakaźnych. Dotychczas przewidziane są następujące wykłady: Dr Mayer: „Diagnostyka różniczkowa tyfusu brzusznego i plamistego“. Dr Kramarzyński: „Przyczynek do diagnostyki paratyfusu“, Dr Wespański: „Uwagi o leczeniu tyfusu szczepionką Vincent“, Dr Blassberg: „O szczepieniu ochronnem przeciwtyfusowem“, Dr Gieszczykiewicz: „Rozpoznanie i leczenie ospy“, Dr Gieszczykiewicz: „Uwagi nad różą“, Dr Blassberg: „Przyczynek do epidemii żółtaczki nieżytowej“. Oprócz tego mają być wygłoszone odczyty o cholerze, a Dr Z. Markowski wygłosi odczyt: „O psychozach poinfekcyjnych“.

Z powiatowej Kasy oszczędności. P. Jan Mikucki, długoletni kasyer, a następnie naczelny buchalter powiatowej Kasy oszczędności został zamianowany zastępcą dyrektora tejże instytucyi. Wydział dał tą nominacyą przykład godny naśladowania innym zakładom kredytowym, że na naczelne stanowiska kwalifikują się przedewszystkiem urzędnicy zasłużeni i obznajomieni z całokształtem interesów danej instytucyi, nie zaś ignoranci, niefachowcy, protegowani przez chwilowo rządzącą klikę. — Podnieść należy, że w jesieni 1914 roku, gdy z powodu wypadków wojennych odbyła się gremialna secesya dyrektorów krakowskich instytucyi kredytowych do Wiednia, a na ich czele dyrekcya Kasy oszcz. miasta Krakowa, wówczas Kasa powiatowa nie opuściła swej klienteli, lecz pozostała w Krakowie, wypłacając wkładki zgłaszającym się bez żadnych utrudnień.

Z Polski i ze świata.

Hołd Lwowa dla Sienkiewicza. Adres do wielkiego pisarza, zainicyowany przez lwowskie Koło literacko-artystyczne z powodu, że podpisują go członkowie wszystkich lwowskich instytucyi i zrzeszeń naukowych, kulturalnych i obywatelskich, a nadto osoby, stojące poza niemi mogą podpisy swe umieścić na arkuszach, wyłożonych w księgarniach pp. Altenberga, Gubrynowicza i Połanieckiego, jakoteż w czytelni naukowo-beletrystycznej i w Lekturze — stanie się wspólnym wyrazem hołdu polskiej ludności naszego miasta.

Wydział Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie uchwalił wysłać Sienkiewiczowi, z powodu 70-tej rocznicy urodzin pismo gratulacyjne z wyrazami czci i hołdu.

70-lecie Sienkiewicza w Niemczech. Jeden z najpoczytniejszych dzienników Rzeszy „Frankfurter Zeitung“ umieścił w dniu 5 maja, jako dniu 70. urodzin Henryka Sienkiewicza, obszerny fejleton, omawiający stanowisko i znaczenie Sienkiewicza w literaturze światowej w szczególności zaś polskiej. Feljeton, pióra Dra Hansa Benzmanna, napisany jest z dużą znajomością traktowanego przedmiotu jak i wogóle literatury polskiej i szczególnem uwzględnieniem przekładów Sienkiewicza na język niemiecki. Sienkiewicza stawia autor obok najwybitniejszych przedstawicieli literatury europejskiej. O opinij Polski co do Sienkiewicza wyraża się autor następująco: „W ojczyźnie swej uważany jest Sienkiewicz za patryarchę wśród współczesnych, za najzna-

czniejszego i najwykwintniejszego pisarza starszej generacyi“. Feljeton zawiera wiele cytatów o dziełach Sienkiewicza z bibliografii obcej i polskiej.

W sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa udała się 5 b. m. deputacya Pol. Tow. Pedagogicznego do Namiestnika J. Exc. Dillera. W deputacyi wzięli udział: prezes p. J. Piórkiewicz, zast. prezesa, p. J. Soleski i pp. W. Longenhamps, M. Rudnicka, E. Szajowski i F. Szezarkiewicz. P. Namiestnik na przemówienie prezesa zaznaczył, że znane mu są stosunki nauczycielstwa i szkody, jakie skutkiem wojny wielu z nauczycieli poniosło, co do dodatku drożyźnianego zaś zapewnił, że sprawą tą zajmie się bezzwłocznie po przybyciu do Wiednia. Z odpowiedzi tej odniosła deputacya wrażenie, że dzięki energicznemu stanowisku p. Namiestnika nauczycielstwo w najkrótszym czasie otrzyma nareszcie niecierpliwie oczekiwany dodatek.

Sezon w Krynicy otwarty zostanie 15 b. m.

Z Rzeszowa. Tydzień Czerwonego Krzyża zakończył się w niedzielę, dnia 7 b. m. przedstawieniem amatorskiem uczenic szkoły św. Scholastyki, w sali kasynowej. Nowy namiestnik kraju generał baron Diller przybył automobilem we czwartek przed południem do Rzeszowa i po krótkim pobycie w starostwie udał się w dalszą podróż inspekcyjną. — Wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3-go Maja, który odbył się w piątek 5 bm. w sali kasynowej staraniem uczniów gimnazyum w Rzeszowie, zgromadził licznie zaproszonych gości.

Za duszę śp. O. Pawlickiego odbyło się dn. 4 bm. staraniem hr. M. Badeniowej w polskim kościele na Rennweg w Wiedniu żałobne nabożeństwo, odprawione przez superyora OO. Zmartwychwstańców, O. Kuklińskiego. Wśród obecnych wiernych, byli najbliżsi przyjaciele nieodżałowanej pamięci O. Pawlickiego, minister Morawski, p. Stanisław Koźmian, hr. Władysławowie Michałowscy, p. Seweryn Skrzyński z córką Wandą Rylską itd.

Będziemy jeść jaja wronie! Wychodząca w Kownie gazeta niemiecka „Kownoer Zeitung“ pisze: „W rozmaitych okolicach Niemiec, szczególnie w okolicach nadbałtyckich, uchodzą wrony za ulubiony artykuł spożywczy. Używanie jaj wronich, które co do smaku równają się jajom dzikich kaczek, jest ogólnie rozpowszechnione. Ze względu na wielkie ilości wron, rozmaitego gatunku w zajętych częściach Królestwa uważamy za wskazane zwrócić na to uwagę. Wobec zbliżającego się czasu wylęgania należy jaja i podrosłe młode wrony wybierać, a na stare polować i zużytkować je jako żywność dla tutejszej ludności, przez co przyczyni się równocześnie do tępienia tego szkodliwego dla rolnictwa i zwierzyny ptaka“.

Brak wędlin w Pradze. Pisma pragskie żalą się na dotkliwy brak wędlin w stolicy Czech. W sklepach masarskich — jak piszą — można jedynie nabyć kiełbaski w cenie 30 halerzy za parę, drobne ilości szynki, wędzonki i salami węgierskie. Innych wyrobów masarskich brak zupełny. Nie wiemy, o ile wiadomości pism pragskich są ścisłe, w każdym razie świadczą one, że i Prażanie w nielepszych pod względem aprowizacyi żyją stosunkach, niż mieszkańcy Krakowa.

Chleb w restauracyi a taryfa maksymalna. Magistrat miasta Wrocławia ustanowił w lipcu 1915 roku taryfę maksymalną na chleb w kwocie 17 fenigów za funt. — Funkcyonaryusz magistratu R. chcąc zbadać czy właściciel gospody B. we Wrocławiu przestrzega taryfy, zamówił sobie sznycel cielęcy za 60 fen. (niezłe to były jeszcze czasy) i kazał sobie podać kromkę chleba, za którą policzono mu 5 fen. Zważył skrupulatnie kromkę, i skonstatowawszy, że waży 30 gramów, wniósł doniesienie. Sąd we Wrocławiu wydał wyrok uwalniający, wychodząc z założenia, że taryfa obowiązuje jedynie handlarzy chleba, natomiast podawanie chleba pokrajanego na kromki w restauracyi nie podpada pod pojęcie handlu chlebem. Przeciw temu wyrokowi wniosła prokuratorya odwołanie, które druga instancya odrzuciła, uzasadniając swą decyzyę tem, że cena, jakiej żąda właściciel restauracyi od gościa za kromkę chleba, nie obejmuje w sobie wyłącznie równowartości za podany chleb, lecz mieści także wynagrodzenie za lokal, światło, usługę, nakrycie itd., nadto zaś cena wyższa skłania gości do oszczędnego używania chleba. Słusznie tedy orzekł sędzia pierwszy, biorąc wzgląd na całość stosunków przemysłu gospodniego.

Zajęcie zapasów kawy na Śląsku. Jak już donieśliśmy, rząd krajowy śląski, w celu przeciwdziałania niesumiennej spekulacyi, zajął wszelkie zapasy kawy w ilości powyżej 20. kilogramów w obrębie granic Śląska się znajdujących, pozostawiając najwyżej 10% zapasów w rękach dotychczasowych właścicieli. Zajęte zapasy kawy oddane zostały śląskiemu towarzystwu aprowizacyjnemu przy rządzie krajowym w Opawie, które je rozdzieli między poszczególne powiaty, a te zaś między zaufania godnych kupców. Sprzedaż kawy z dniem 9. b. m. odbywać się będzie wyłącznie na podstawie kart kontroli spożycia, wydawanych przez poszczególne gminy. Karty otrzymają tylko te osoby, które w gospodarstwach swych nie posiadają więcej, niż 15 dekagramów kawy.

Pożywne żywopłoty. „Gazeta toruńska“ donosi: Urzędowo wzywają, ażeby nie obcinano żywopłotów cierniowych, ponieważ jagody rosnące na nich znakomicie nadają się jako pożywienie dla ludzi. Przez obcinanie zaś zaginęłoby dużo tego owocu. Jagody te w przyszłości mają być zbierane i odpowiednio przyrządzone. Za zbieranie wyznaczą władze odpowiednie odszkodowanie.

Trąd wśród jeńców serbskich. Namiestnictwo odniosło się tymi dniami do wszystkich lekarzy urzędowych, aby zwrócili uwagę na możność pojawienia się trądu, która to choroba należała w Europie do rzadkości. Na straszną tę chorobę zapadł jeden z jeńców serbskich, u którego po dłuższych badaniach chorobę tę rozpoznano. Wynika z tego, iż w obecnej wojnie z wyjątkiem żółtej febry i dżumy, wszystkie inne choroby zdarzały się tu i ówdzie.

Proroczy dzwon. Prorocze dzwony mają się znajdować w pirenejskiem miasteczku Nay. Mianowicie, jak donosi „Figaro“, jest tam taki dzwon kościelny, który w czasie wojennych wydarzeń spada na trzy miesiące przed zawarciem pokoju. Tak miało się stać w czasie wojny krymskiej i w czasie wojny francusko-pruskiej. Ponieważ w ostatnich dniach dzwon urwał się znowu, wierzący mieszkańcy Nay zapewniają, że wojna skończy się do trzech miesięcy.

Reforma monetarna w Turcyi. Aby usunąć wielką różnicę kursową między złotym a srebrnym pieniędzem i ograniczyć spekulacyę wprowadza Turcya monetę złotą jako zasadniczą i to w systemie dziesiątkowym. Libra turecka po zaprowadzeniu nowego systemu ma obecnie wartość stałą 100 piastrów. Różnica kursu złotych a srebrnych pieniędzy zostaje usuniętą. Srebrne monety muszą być przyjmowane do wysokości 50 piastrów. Wpierw wartała libra złota w Carogrodzie 1 0piastrów, a na powiatach 135 nawet, a państwowe urzędy przyjmowały ją w wartości 102‘60 piastrów. W obieg zdawkowy wprowadzony został piastr niklowy jako jednostka monetarna. Wypłaty będą uskuteczniane częścią w złocie częścią pieniędzmi papierowymi.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z krakowskiego Towarzystawa Technicznego. Dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, II. p. odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: Przemysł polski a problem środkowej Europy. — Zagai Dr Bolesław Drobner.

Krakowskie Koło Towarzystwa Historycznego donosi: odłożony dla spóźnionej pory odczyt dra W ł a d y s ł a w a K o n o p c z y ń s k i e g o: Z dziejów Senatu polskiego“ odbędzie się w sobotę d. 13 maja o godz. 6-tej wieczorem w sali Seminaryum Filozoficznego przy ul. Św. Anny l. 12.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza odbędzie się o godzienie 11-ej dnia 21. maja w gimnazyum św. Jacka.

Podpisujcie 4. pożyczkę wojenną.

Wiadomości literackie.

Środkowo-europejski związek gospodarczy i Polska. Studya ekonomiczne. Nakł N. K. N. Kraków 1916.

Książka powyższa jest pracą zbiorową, zapoczątkowaną przez Komisyę Ekonomiczną i obejmująca część dostarczonych przez jej uczestników referatów, których cel tłomaczy tytuł całego zbioru. Rozprawa Dr Daszyńskiej-Golińskiej poświęcona jest powstawaniu większych kompleksów gospodarczych, pojmowanych jako podłoże dla politycznych ugrupowań, a także charakterystyce stanu obecnego i postępem S. E. Z. G. W związku z tem rozpatruje autorka kwestyę udziału Polski w środkowo-europejskim bloku gospodarczym, z punktu widzenia interesów ekonomicznych kraju. Ukształtowaniem się Związku gospodarczego państw środka po wojnie, zajmuje się inż. K. Angerman. Tenże wraz z inż. A. Herbstem — obydwaj wybitni znawcy przedmiotu i specyaliści — omawiają w innej pracy sprawę komunikacyi wodnych oraz ich gospodarcze uzasadnienie. Wywody autorów ilustrują dołączone do tekstu mapki. Z kwestyą tą łączy się sprawa taryf kolejowych, której poświęcona jest praca Chodkiewicza i Marcinkiewicza. Inne prace traktują również kwestye najściślej związane ze sprawą S. E. Z. G., a mianowicie Dr M. Balsigerowa omawia emigracyę sezonową do Niemiec, bardzo doniosłą wobec przewidywań wzmożonego ruchu wychodźczego po wojnie. Rozprawy Dr Bauer-Landau poświęcone są związanym ściśle z emigracyą rozwojowi własności rolnej i parcelacyi. Dr A. Szczepański w pracy, opartej na bogatym materyale statystycznym rozpatruje zdolności wywozowe młodego przemysłu galicyjskiego. Wreszcie praca o cukrownictwie w Polsce Z. Limanowskiego jest zapoczątkowaniem monograficznych studyów o różnych gałęziach przemysłu polskiego, rozpatrywanych z punktu widzenia oczekiwanych radykalnych zmian rynków zbytu. Studya tego rodzaju wejdą do następnych tomów wydawnictw Biura Prac Ekonomicznych.

Wiadomości gospodarcze.

Galicyjskie akc. towarz. górnicze wydobyło w r. 1915 węgla 3,870.243 cetnarów metr. (o 353.392 więcej niż w roku 1914). Zysk ogólny przyniósł 1,234.108 kor., z czego czysty zysk wynosi 382.505 kor. Dywidenda za rok 1915 wypłacana będzie w 7 proc. Do rady zarządczej wybrani zostali: Bogusław Mikucki i Dr Józef Henoch, przewodniczącym został ponownie Maks Feilchenfeld.

Krajowy Związek producentów ropy. Walne zgromadzenie członków Krajowego Związku producentów ropy odbyło się w Wiedniu za specyalnem zezwoleniem c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych w sobotę dnia 29 kwietnia b. r. w lokalu ekspozytury wiedeńskiej przy Habsburgergasse 10. Przedmiotem obrad było zamknięcie rachunków za okresy 1913-14 i 1914-15. Po wyczerpującem sprawozdaniu komisyi rewizyjnej udzielono dyrekcyi i radzie nadzorczej absolutoryum za oba okresy. Dywidendę oznaczono na 8 proc. za każdy okres. Do dyrekcyi wybrani zostali panowie: Włodzimierz Eminowicz, Józef Przybyłowicz i Lipa Schutzman jako dyrektorowie, Dr Beno Both jako zastępca. Dywidendę za przedłożeniem książeczek udziałowych podejmować można od dnia 1 maja b. r. tak w biurze lwowskiem przy ul. Akademickiej l. 5, jak w wiedeńskiej ekspozyturze.

Podwyższenie cen piwa na Śląsku. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: W ostatnich dniach kwietnia rozesłał śląski Inspektorat dla krajowych opłat konsumcyjnych zawiadomienie do restauratorów, z których wynika, iż na podstawie najwyższej decyzyi z 11. kwienia 1916 opłata krajowa od piwa u nas, na Śląsku, z dniem 1 maja b. r. wynosić będzie 8 K od 1 hl piwa(dotychczas 4 K). Wskutek tego z dniem 1 maja restauratorzy i gospodzcy sprzedawać muszą kufel piwa o 2 hal. drożej niż dotychczas. Według informacyi piwo flaszkowe dozna większego jeszcze podniesienia cen ze względu na brak korków, które wskutek tego szalenie podrożały.

Miesięczny wykaz wkładek w czeskich bankach z końcem marca 1916. Z w i ą z e k C z e s k i c h K a s O s z c z ę d n o ś c i (Ustredni banka) 84,401.450, t. j. więcej o 300.01 kor. jak z końcem lutego. A g r a r n y B a n k w P r a d z e 27,817.163, t. j. o 399.462 kor. więcej jak w lutym. C z e s k i B a n k P r z e m y s ł o w y 11,005.865 kor. Kiedy nasze banki i kasy zdobędą się na oznajmianie stanu wkładek?

Organizacya handlu sacharyną w Niemczech. Rozporządzeniem kancelaryi państwowej uprawnione zostały do wytworu sacharyny dwie fabryki: akcyjna w Magdeburgu i akcyjna chemiczna fabryka Heydena w Radebeln pod Drezném. Obie monopolowe fabryki mają stosować się zupełnie w sposobie i ilości wyrobu do rozkazów i wskazówek wojennej central akcyjnej w Berlinie. Odbiorcy inni poza spółką berlińską centralną mogą nabywać sacharynę od fabryk tylko na odpowiednie listy odbiorcze. Ceny ustanawia kancelarya państwowa.

Ogromne zyski trustu stalowego w Ameryce. Według wykazu w „United States Steel Corporation“ z 25. kwietnia b. r. trust ten miał w pierwszem ćwierćleciu 1916 r. aż 60,714.000 dolarów dochodu wobec 51,232.788 w poprzednim kwartale, a 12,457.809 dolarów w pierwszem ćwierćleciu 1915 r. Po odliczeniu wszelkich wydatków z dywidendami zostaje 33,854.000 surplus wobec 23,300.692 surplus w końcu 1915 a deficytu 5,389.861 dolarów w pierwszem ćwierćroczu 1915.

Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego.

Judasz z Kariothu — K. H. R o s t w o r o w s k i e g o.

Dramat średniowieczny nie miał możności rozwiązać nieśmiertelnego problemu zdrady Judaszowej. Odwieczny bohater teatru pasyjnego w Oberammergau, będący tam odzwierciedleniem zapatrywania ludu na ten nienawistny chrześcijaństwu symbol, wrócił w czasach ostatnich jako problem do psychologicznego dramatu i noweli. P a w e ł H e y s e zrobił z Judasza kochanka rozpustnej Maryi z Magdali (w dramacie pod tym tytułem). Judasz jego zdradza Mistrza z powodu zawodu miłosnego i zazdrości; nie rozumiejąc istoty odwrócenia się od niego Maryi, złamany jej nawróceniem się, płaci za jej zdradę — zdradą Syna Bożego. — Rewolucya rosyjska wydała genialną nowelę L e o n i d a A n d r e j e w a: „Judasz Iskaryota i inni“. Pośród uczniów Chrystusa był Judasz duchem najpotężniejszy, chciał wierzyć w Jego boskość silniej od tych, którzy się Go zapierali, zdradził Go, aby Go niejako zmusić do przejawienia się w Nim Boga, a powiesił się wtedy, kiedy na krzyżu Golgoty dokonało się życie Mistrza. Tak Judasz, wedle Andrejewa, wyrasta na pierwszego męczennika idei Chrystusowej.

W zupełnej niezależności od tych dzieł, nawet o nich nie wiedząc, pisał Karol Rostworowski „Judasza z Kariothu“. Po dwóch pierwszych jego komedyach „Pod górę“ i „Echo“, dramat ten — przed trzema laty wystawiony — był rewelacyą silnego talentu, dla którego teatr stał się właściwym środkiem wyrażania się. Sukces „Judasza z Kariothu“ nie był zdarzeniem przemijającem. Polska literatura dramatyczna zyskała w niem dzieło wysokiej wrtości, któremu, jak to widać, czas nie może szkodzić. Nagroda konkursowa imienia Loewenthala nadana Rostworowskiemu w Warszawie był wyrokiem sprawiedliwym. Podpisujemy go z radością!

Tragedyą małego człowieka, nikłej słabej natury ludzkiej jest sztuka Karola Rostworowskiego. Taki Judasz, co to „sklepik miał otwarty ledwie do wieczora“ — jak brzmi przewodni motyw dramatu — jest znakomitem przeciwstawieniem wielkości misyi Chrystusa. Poszedł za Rabbim jako spekulant, roiła mu się gdzieś na dnie duszy arcykapłańska tyara, chciał na idei zrobić interes. Tchórz i obłudnik, kabotyn z manią wielkości, upajający się zajętem miejscem Mistrza, niema też Judasz w sobie ani rysów demonizmu, ani zupełnego zwyrodnienia natury ludzkiej. Jest zaiste tylko „małym człowiekiem“. Schorzałą, karłowatą jego duszę zdobi jedynie uczucie do żony, Racheli, wyznawczyni Mistrza bez zastrzeżeń żony Judasza, wedle litery zakonu. Ale uczucie to zamiast zahartować Judasza staje się przyczyną ostatecznego rozkładu jego duszy. Straciwszy — Rachelę — wydaje Chrystusa.

Ilekroć jeszcze miało powstać dramatów o Judaszu, interpretacya psychologiczna Rostworowskiego zachowa swą wielką wartość jako dowód umysłu ostrego historyozoficznie zastanawiającego się przeszłością.

Czysto artystyczna strona dramatu Rostworowskiego staje na równi z psychologicznem ujęciem problemu Judasza. Wysoce zajmującą jest konstrukcya sztuki. Rostworowski jest silnie muzykalną naturą. Poetycka twórczość jego ma w sobie czyniki muzyczne. Dyalog jego dramatu, przeprowadzenie scen całych, c r e s c e n d o i d i m i n u e n d o napięca momentów akcyi. wszystko to rozwija się tak, jakby z góry układało się wedle potrzeb i praw form muzycznych. „Judasz z Kariothu“ jest rodzajem znakomitego libretta dramatu muzycznego, gotowem do zespolenia się z dźwiękami

Muzykalność inwencyi poetyckiej Rostworowskiego przejawia się w rytmie jego wiersza, w budowie okresów, w dynamice scen: muzykalny poeta w akcie pierwszym posunął się aż do kontrapunktycznego skojarzenia dyalogu Judasza z Janem z nieartykułowanym lamentem Racheli.

Że zaś Rostworowski ma wielkie zrozumienie sceny, że mechanizmem jej zawładnął zupełnie, widać to w realizacyi jego dramatu. Zarówno Judasz, jak Kaiphasz, Rabban Ananel są rolami, do których aktor ma zaufanie a priori. Judasz dyr. Solskiego zasługuje je na monografię. Objąć całą tę genialną największą ze wszystkich ról wielkiego artysty kreacyę kilkoma zdaniami niesposób. P. Leonard Bończa zapisał rolę Faryzeusza w pamięci naszej nie zatartemi głoskami. W teatrze nowoczesnym mało znalazłoby się przykładów wytrzymujących porównanie z tym świetnym przebłyskiem inteligencyi aktorskiej i przenikliwości wyrazu gry. Kaiphasza grał p. W. Nowakowski, wykazując rolą tą, że zapas jego energii w ruchach i głosie jest znacznie większy, niż dotąd miało się możność stwierdzić i że starczy jej do zadań najtrudniejszych. Rachelę grała pani Laura Zawiejska-Pytlińska, wywołując silne wrażenie. Z długiego szeregu współdziałających wyróżnić należy pp. Biegańskiego, Czarnowskiego, Jednowskiego i Stanisławskiego. Sceny zbiorowe wypadły przeznakomicie. Chwilami dawał się niemile odczuć galicyjski akcent żargonowy, zupełnie niewłaściwy dla wydobycia couleur locale Palestyny z r. 34.

Oko widza spoczywało na pięknych dekoracyach profesora Józefa Mehoffera, stanowiących tak cenne ramy dramatu Rostworowskiego.

Publiczność witała znane sobie dzieło z najwyższem uznaniem dla autora i wykonawców.

Zdzisław Jachimecki.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy trzeci z rzędu spis adresów osób, wywiezionych w głąb Rosyi:

Stępniewski Władysław, pracownik firmy mleczarni centralnej w Warszawie, Wierzbowa 11a, zam. na Pradze, ul. Konstantynowska 8, m. 50, jest zdrów, znajduje się w Połocku z p. Makarewskim.

Wruchowski Eugeniusz z synem zawiadamia żonę i dzieci w Kielcach, ul. Prosta i braci w Olkuszu i Krasnobrodzie, że są zdrowi. Matka i Kazimierzowie mieszkają w Moskwie.

Chlewińska Marya z córką Ludmiłą i Hania Wróblewska z Wilna zawiadamiają krewnych w Wilnie, że mieszkają w Moskwie, Arbat 51, m. 9. Proszą o wiadomości: gdzie Wanda, Władysław Wróblewski z matką, ojciec i inni krewni.

Gałeński Antoni z Łodzi zawiadamia żonę Franciszkę, krewnych i Aleksandra Wojciechowskiego w Łodzi, ul. Rejtera 11, albo Franciszka Gałeńskiego, ul. Ogrodowa 42 w Łodzi, że żyje i przebywa w tymsamym szpitalu, co dawniej.

Witkowska Martyna z matką, dziećmi Wandzią i Jankiem, w Sablinie, Mikoł. d. ż., dom Lemmergardta, zawiadamiają Józefa Witkowskiego i Romanostwo Szymankiewiczów w Warszawie, Leszno 52 (Pogotowie Ratunkowe) i Konstancyę Radzimińską, Wspólna 4, że są zdrowi. Mieczysław Witkowski pracuje w Piotrogrodzie w zarządzie wydziału ruchu drogi Mikołajewskiej.

Łukomski Kazimierz z żoną Krystyną i w listopadzie urodzoną córeczką Ireną, donoszą, że mieszkają w majątku Bitajwie, poczta Szawle, są zdrowi i proszą na tej drodze o wiadomości o matce Jadwidze Łukomskiej i teściowej Jadwidze Brzeskiej.

Przed odpowiedzią Ameryki.

Stanowisko amerykańskiej prasy.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Według doniesienia z Nowego Jorku stwierdza londyński »Times«, iż z 96 wielkich pism amerykańskich, 60 proc. odnosi się do noty niemieckiej krytycznie i żąda zerwania stosunków dyplomatycznych, 23 proc. zachowuje stanowisko przyjazne, a 13 proc jeszcze się nie wypowiedziało. Dalej notuje pismo nieprawdziwą pogłoskę, iż hr. Bernsdorff otrzyma we wtorek swoje papiery uwierzytelniające.

Propozycye Niemiec przyjęte?

Rotterdam. (Tel. pryw.) Pisma londyńskie donoszą z Waszyngtonu, iż Wilson postanowił notę niemiecką przyjąć do wiadomości jako zadowalającą.

Akcya Papieża.

Lugano. (Tel. gryw) »Messagero« i »Stampa« twierdzą, iż Papież równocześnie z depeszą do Wilsona wystosował szyfrowany telegram do niemieckiego cesarza, aby przeszkodzić zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Niemcami. Na neutralności Ameryki buduje Papież całą swoją nadzieje, iż Ameryka podejmie pośrednictwo pokojowe i że stolica apostolska dopuszczoną zostanie do udziału w konferencyi pokojowej. W watykańskich kołach słychać, że Papież ma w swej akcyi pokojowej gorliwego sprzymierzeńca w osobie hiszpańskiego króla.

Wzgórze 304.

Berlin. (Tel. pryw.) »Lokalanzeiger« donosi: Wyrzucenie francuskich oddziałów z północnych zboczów wzgórza 304, które nota Havasa uważała za zupełnie bezpieczne, wywołało w Paryżu wielkie rozczarowanie. Już na początku ubiegłego tygodnia wskazywali krytycy wojskowi na możliwą konieczność nowego ugrupowania w tym odcinku, w którym silna niemiecka artylerya wyrwała we francuskiej obsadzie rowów straszne luki. Dzisiejsza nota Joffre'a potwierdza, iż Niemcy wywalczone przez siebie nabytki umieli pod względem artyleryjskim w całej pełni wykorzystać. Droga prowadząca z Haucourt do Esnes znajduje się pod działaniem niemieckich dział.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat francuski z d. 6 b. m. godz. 3 popoł. Koło Losagny uskuteczniliśmy niespodziany wypad na niemieckie rowy koło Orval, wzięliśmy jeńców i zadaliśmy przeciwnikowi ciężkie straty. W Szampanii uszkodził nasz ogień koło Somme-Py nieprzyjacielską baterye. W Argonach powiodło się nam wczoraj wieczorem wtargnąć niespodzianie w wysunięty naprzód rów przeciwnika na wschód od Binarville; wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Na zachód od Mozy utrzymało się przez dzień wczorajszy i przez noc ostrzeliwanie naszych stanowisk wielkokalibrowymi pociskami i granatami wydającemi duszące gazy, osiągnęło ono niebywałą gwałtowność w odcinku wzgórza 304, gdzie opróżniliśmy część naszych rowów na północnem zboczu góry, które przez ogień niemieckiej artyleryi zupełnie zostały zniszczone i były nie do utrzymania. Nasze bateryе odpowiadały niemniej gwałtownie i powstrzymały zupełnie przeciwnika w posuwaniu się naprzód. Atak niemiecki podjęty w ciągu nocy na lasek na zachód i półn. zachód od wzgórza 304 został bagnetem odparty.

Potwierdza się, że przedwczorajszy atak nieprzyjacielski na nasze stanowiska na północ od wzgórza 304 wykonany był przez świeżą dywizyę, która poniosła ogromne straty.

Słaby bezustanny ogień działowy na naszą linię Mort Homme-Cumieres.

Na wschód od Mozy silny ogień działowy w okolicy Vaux.

Komunikat z d. 6 b m. g. 11 wieczorem.

Na zachód od Mozy było w ciągu dnia bombardowanie naszych stanowisk w dalszym ciągu bardzo silne, w szczególności w okolicy wzgórza 304 i dostępów do drogi Haucourt-Esnes. Na reszcie frontu ustający od czasu do czasu ogień działowy.

Zapowiedź rosyjskiej ofenzywy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) »Korr. Rundschau« donosi z Kopenhagi; Głosy rosyjskich krytyków wojskowych każą wnosić, iż zbliża się okres wielkiej rosyjskiej ofenzywy. Odnośne uchwały zostały już w ostatnich dniach w głównej kwaterze powzięte. Przedewszystkiem w ofenzywie tej ma wybitną rolę odegrać W. książę Mikołaj Mikołajewicz.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat z dnia 4 b. m. W obszarze Tonale intenzywny ogień działowy od d. 2 bm. Przeciwnik podjął trzy po sobie następujące ataki na nasze wzgórza na Castellazio, został jednak za każdym razem odparty, przyczem pozostawił w naszych rękach 30 jeńców. W obszarze Adamello zaatakowały d. 3 bm. kolumny nieprzyjacielskie równocześnie Crozzon di Fargorida, Crozzon di Lares i przełęcz Cavento. Dopuściliśmy je na odległość 100 m., poczem zasypawszy je ogniem, odparliśmy je. Między Adygą a Brentą zwyczajny ogień działowy. Nasza artylerya ostrzeliwała dworzec kol. w Calliano i fort Dosso del Sommo. Z obszaru Col di Lany doniesiono o ponownym bezowocnym ataku przeciwnika na nasze stanowiska na półn.-zachód od szczytu. Nad Soczą ostrzeliwała nasza artylerya Tolmin, centrum nieprzyjacielskich wojsk w tym odcinku.

Walka w powietrze. Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby w górnej dolinie Canonica, w dolinie Ansioi, w obszarze doliny Soczy, na Ravennę i Cervić. Dwa nasze okręty powietrzne bombardowały w nocy nieprzyjacielskie umocnienia, bateryе i składy w Barbia Murna i Biglia w dolinie Wippachu i znane pole lotnicze Aisovissa na wschód od Gorycyi. Rzucono bomby o wadze około 200 kg i zaobserwowano nadzwyczajne skutki. W drodze powrotnej jeden z tych okrętów spadł z nieoczekiwanego powodu na ziemię w obszarze przeciwnika w pobliżu Gorycyi, drugi wrócił nieuszkodzony.

Komunikat z d. 5 maja. Na całym froncie walki artyleryi. Nasza artylerya wzmocniła swój ogień na odcinek między Toblach a Innichen. Nieprzyjacielski aparat rzucił 4 bomby na Limone (jezioro Garda). — Próby ataków lotniczych na nasz teren zostały unieszkodliwione ogniem działowym i szybkiem pojawieniem się naszych eskadr lotniczych.

Grecya a czwórporozumienie.

Obsadzenie Epiru przez Włochy.

Sofia. (Tel. pryw.) Z Aten donoszą, iż tamtejsze włoskie poselstwo rozszerza wiadomość, że Włochy otrzymały od sprzymierzeńców upoważnienie obsadzenia Epiru.

Serbowie w Salonikach.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Według wiarygodnych informacyi wyładowało dotychczas w Salonikach 45 tysięcy Serbów.

Z Rumunii.

Filipescu o warunkach pokojowych.

Budapeszt (Tel. pryw.) »Pester Lloyd« donosi z Bukaresztu, iż Filipescu w publicznem przemówieniu w Krajowo oświadczył, że wierzy niewzruszenie w zwycięstwo entente'y, że jednak nie będzie przeważające. Czwórporozumienie, które nie walczy o zdobycze lecz jedynie o sprawiedliwość, żąda zadośćuczynienia dla Serbii, Alzacyę i Lotaryngę dla Francyi, zaś dla Włoch coś ponadto, co im dobrowolnie Austrya swego czasu ofiarowała. Rosya żąda możności nieograniczonego używania cieśnin. Pod tymi warunkami mogą Niemcy łatwo pokój uzyskać. Rumunia musi sobie pozyskać u entente'y tytuł do wdzięczności zaś obszary, których domaga się, musi sama sobie zdobyć, o ile chce z wojny światowej wyjść z korzyścią.

Po stłumieniu powstania.

Zebranie irlandzkich nacyonalistów.

Rotterdam (B. kor.) »Rotterd. Courant« donosi z Londynu: »Timss« donosi, że zwołane zostało na wtorek bardzo ważne zebranie irlandzkiej nacyonalistycznej partyi w Izbie gmin.

»Daily Chronicle« i »Daily News« donoszą w artykułach wstępnych o straceniu dalszych czterech powstańców. »Daily News« wyraża nadzieję że nieusłyszy się już o dalszych straceniach w Dublinie, aby nie tworzyć nowych męczenników irlandzkich.

Włączenie Irlandyi do bilu wojskowego.

Rotterdam. (B. kor.) »Rotterd. Courant« donosi z Londynu: Irlandzcy nacyonaliści na jutrzejszem posiedzeniu będą się naradzali nad proponowanem wciągnięciem Irlandyi do bilu o obowiązku służby wojskowej i w sprawie rozbrojenia rozmaitych ochotników, co teraz jest koniecznejszem, ile że liczni sinfeiniści zbiegli i ukrywają się.

Dalsze aresztowania.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Dublinu: John Macneil, prezydent ochotniczych sinfeinistów został uwięziony. Macneil był profesorem narodowego uniwersytetu.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 6. maja 1916.)

Wojska rosyjskie we Francyi.

Genewa. (B. kor) »Journal de Geneve« pisze: Wojska rosyjskie, które wylądowały w Marsylii, mają liczyć nie więcej jak 9.000 ludzi. Towarzyszyli im Japończycy, którzy roztropnie nie chcieli jeździć nocami. Tem też się tłomaczy długość jazdy i trzymanie jej w tajemnicy. Rosyanie są nieuzbrojeni, dopiero więc po pewnym czasie będzie ich można użyć na froncie.

Bułgarski szef sztabu u cesarza.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz przyjął w zamku szoenbruńskim na specyalnem posłuchaniu szefa bułgarskiego generalnego sztabu generał majora Konstantyna Antonowa-Jostowa i kierownika oddziału operacyjnego bułgarskiej wielkiej głównej kwatery podpułkownika Konstantego Georgiewa.

Nowy czarnogórski gabinet.

Bordeaux. (B. kor.) Havas. Nowy czarnogórski gabinet utworzył się pod przewodnictwem Andrzeja Radovica, który jest także ministrem spraw zagranicznych i finansów.

Angielski następca tronu we Włoszech.

Lugano (B. kor.) Z Egiptu przybył do Włoch książe Walii i obecnie zwiedza włoski front.

Druga odezwa związków socyalistycznych.

Berno szwajc. (B. kor.) „Berner Tagblatt“ ogłasza odezwę drugiej międzynarodowej konferencyi zimmerwaldzkiej do ludów, w której jest wezwanie, by wszelkimi środkami przyczyniały się do zakończenia wojny. Wśród organizacyi, które przyjęły uchwały zimmerwaldzkie, wymienione są: partye socyalistyczne Włoch, Szwecyi, Rumunii, Rosyi, Portugalii, Ameryki, Islandyi, syndykalistyczne socyalistyczne mniejszości Francyi, dalej niektóre organizacye partyjne Litwy, Polski, Szwecyi, Norwegii, Danii, Holandyi, niemieckich socyalnych demokratów, brytyjskie partye socyalistyczne i Independant Labour Party.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, okazane nam z powodu zgonu śp. nieodżałowanej Maryi Liwery i za ofiary, złożone na bursę przemysłową dla sierot dziewcząt po poległych legionistach polskich, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Józefowie Bogdanikowie.

C. k. uprzyw. Akcyjne Towarzystwo Bankowe i Kantorów Wymiany

„MERCUR”

FILIA W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 28.

jako oficyalne miejsce subskrypcyi przyjmuje zgłoszenia na

IV. austryacką pożyczkę wojenną

po oryginalnych warunkach emisyjnych.

Na wszelkie papiery wartościowe udzielamy zaliczek celem subskrypcyi i liczymy tytułem odsetek tylko 5%.

Aby najszerszym kołom społecznym uprzystępnić możność nabycia pożyczki wojennej, która powinna stać się prawdziwą pożyczką ludową, wydajemy **KWITY POBOROWE na pożyczkę wojenną** na podstawie których każdy będzie mógł nabyć pożyczkę wojenną za złożeniem K. 10.—, a resztę w miesięcznych ratach po K. 3.— za każde K: 100.— nominalnej wartości.

Subskrybencyi tacy korzystają mimo miesięcznych spłat ze wszystkich przywilejów wymienionych w prospekcie. Podane poniżej zestawienie objaśni każdego, jak dogodne są warunki spłaty przy nabyciu pożyczki za kwitami poborowymi.

I tak płaci się:

	za nominal. K. 100.—	za nominal. K. 200.—	za nominal. K. 500.—	za nominal. K. 1.000.—
1. Zaliczka	K. 10.—	K. 20.—	K. 50.—	K. 100.—
2. 25 rat miesięcznych po K. 3.—, względnie po K 6.—, K 15.—, K. 30.—	„ 75.—	„ 150.—	„ 375.—	„ 750.—
3. Spłata reszty	„ 1.50	„ 3.—	„ 7.50	„ 15.—
	K. 86.50	K. 173.—	K. 432.50	K. 865.—

Każdy więc niech spieszy i subskrybuje pożyczkę wojenną w

c. k. uprzyw. Akcyjnem Towarzystwie Bankowem i Kantorów Wymiany

„MERCUR“

Filii w Krakowie, ul. Floryańska l. 28. 651

Koncés. biuro nauczycielskie

A. Kawalerskiej

ul. Michałowskiego L. 14, II p.

Poleca: **Nauczyciela** (wybitne kwalifikacye w zakresie klas gimn., studyów uniwers. i matem. **Nauczycielki** polki i niemki. **Francuski** na lekcye i wyjazd. **Bony** niemki. 711

DR. BOL. LIMANOWSKI.

STUDWUDZIESTOLETNIA WALKA NARODU POLSKIEGO o niepodległość.

Dzieło ozdobione licznemi rycinami. — Cena Kor. 6·—. — Nakładem księgarni

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 644

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Koncesyonowany Dom handlowy i biuro pośrednictwa

Adama Bilińskiego

w Krakowie, ul. Krupnicza L. 26, I p.

poleca do kupna wielki wybór kamienic, parcel i posiadłości. Przyjmuje również zgłoszenia do sprzedaży. 713

Księgarnia I. Buchsbauma w Przywozie obok Mor. Ostrawy.

SAMOUCZEK JĘZYKA NIEMIECKIEGO

według najnowszej metody i doświadczeń pedagogicznych, czyli: jak można w krótkim czasie nauczyć się mówić i pisać po niemiecku; opracował B. KOTULA, profesor języka niemieckiego K. 4·80, za nadesłaniem kwoty z góry K. 5·10, za zaliczką K. 5·52.

Klusa słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Zawiera wszystkie niemieckie i polskie wyrazy w alfabetycznym porządku, tak, że każdy wyraz z tłómaczeniem łatwo znaleść można. Ważne dla samouków 1200 stron K. 4, za nadesłaniem kwoty z góry 4·30, za zaliczką K. 4·75. Do nabycia w Księgarni wysyłkowej 602

I. BUCHSBAUMA

w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy.

Osoba w średnim wieku inteligentna

znająca się doskonale na prowadzeniu gospodarstwa i kuchni, posiadająca chlubne świadectwa poszukuje odpowiedniej posady w majątku ziemskiem lub na plebanii. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod literami J. Z 701

NA

KAPELUSZE

damskie poleca lakier firma: 692

FR. LENERT, KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 6.

LECZNICĘ KOSOWSKĄ

otwieram w tym roku tylko dla kilkunastu osób. Kuracya tasama z wyjątkiem, ze (z braku służby) łazienkę muszą zastąpić zabiegi domowe. Podróż przez Kołomyję 4 mile, lub Wyżnicę $1^1/_2$ mili. Konieczny paszport zatwierdzony. Adres Dr Apolinary Tarnawski wł. zakładu leczniczego w Kosowie za Kołomyją. 672

Zarząd wodociągu miejskiego poszukuje

2 powozów lekkich

każdy do zaprzęgu w pojedynkę i na parę koni.

Zgłoszenia zwracać należy z podaniem ceny i jakości powozu do Zarządu wodociągowego miejskiego, Kraków, Senatorska 1.

Zarząd wodociągu miejskiego.

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Karmelicka 15. 604

RUTYNOWANA : GOSPODYNI :

i dobra kucharka poszukuje zajęcia. Świadectwa na żądanie z zastrzeżeniem zwrotu nadesłać. Bliższa wiadomość w księgarni Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu. 585

NOWE KSIĄŻKI

	K h.
Balzer O. Z zagadnień ustrojow. Polski	2·—
Bek J. Kooperatywy spożywcze	1 —
„ Opieka nad sierotami	1·—
Bolland A. Co produkuje Galicya, a co Królestwo Polskie	-·80
Bujak Fr. Myśli o odbudowie	1·—
Buzek J. Pogląd na wzrost ludności ziem polsk. XIX. w.	2 —
Dziedzic J. Jak zakładać i prow. skład. i sklepy Kółek rol.	1·20
Eile H. Kwestya inw.	1·—
Górski A. Braki krajow. produk. w Galicyi	3·—
Górski K. Przedsięb. miejskie	1·50
Krzyczkowski D. Mater. bud.	2·—
Łoziński P. Czem się zajm. i czego uczy towarozn.	1·—
Milewski E. Kooperacya i jej znacz. w Pol.	2·50
Pomianowski K. Wodociągi	1·50
Rybczyński. Studnie	1·50
Schmidt St. Kolonizacya wewn.	-·50
Szaynok W. Rzeźnie	1·50
Szczepański A. Przemysł żelaz. Galicyi	1·—
„ Rozwój przem. w Galicyi	1·20
Taylor E. O istocie współdziel.	1·20
Wygoda B. Hodowla zwierz. dom.	1·20
„ Uprawa roli	1·20
„ Ustrój gospod. włoś. w Galic.	1·20
Wygodzina Z. Kobieta wiej. jako czynnik gospod. i kult.	1·20

Przesyłka każdej książki 20 hal. — Za nadesłaniem należytości lub za zaliczką wysyła

Księgarnia D. E. FRIEDLEINA Kraków, Rynek l. 17.

POCZTOWKI Z I. BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH, 2 serye kart artystycznych **Leopolda Gottlieba** art. mal. i legionisty po 1 K do nabycia w Krakowie w handlu Czerneckiego, Fiszera i Frista, w Wiedniu w Samarytaninie polskim i u wydawcy M. Hasklera IX. Hörlgasse 18/4 oraz we wszystkich księgarniach w kraju.

H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Ska

KSIĘGARNIA WE LWOWIE (Hotel Georgea)

poleca

SAMOUCZEK FRANCUSKI

596

gramatyka francuska według praktycznej metody

OLLENDORFFA.

Trzecie poprawne wydanie z kluczem cena K. 3·— z przesyłką pocztową K. 3·50.

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chce nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienia płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.**

2000 pism dziękczynnych

Wielmożna Pani! Zasyłam podziękowanie za uratowanie mi mego zdrowia, staro polskie »Bóg zapłać« środki, które Wielmożna Pani mi przesłała zelżyły mi mą chorobę, zupełnie. A zatem proszę o łaskawe mi przesłanie tych samych środków. 537

Bukowsko, 26/III. 1916. Antoni Pastusza, gospod.

Warsztat meblowy stolarski

w Krakowie

kompletnie urządzony z wszystkimi przyborami oraz zapasowy surowych materyałów i gotowych mebli do sprzedania w całości lub częściowo, także możliwe wynajęcie lokalu. Zgłoszenia u **p. Trojanowskiego,** ul. św. Marka l. 16, Kraków. 615

JAN WRÓBLEWSKI

AGENCYA HANDLOWA

: ZAKOPANE :

dostarcza węgiel i koks po cenach przystępnych.

689

NAUKA JEZYKÓW

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie.

ul. Szewska 17.

WILLA

murowana z półmorgowym ogrodem owocowo-warzywnym, w kompleksie will, 2 km. od Krakowa, do sprzedania. - Wiadomość: Kraków, Siemiradzkiego 13, parter, prawo, od godz. 12 do $1^1/_2$. 657

Poszukuję kupna : rentownej

KAMIENICY

gotówka 50.000 Kor Oferty pod »P. S.“ Administracya »Głosu Narodu«. 677

Aktualne broszury

Dr J. S. **CHOLERA** . 20 h.
„ „ „ **TYFUS** . . 20 h.
„ „ „ **Dysenterya** 20 h.
„ „ „ **Desinfekcya** 10 h
Dr T. Janiszewski:
Tępienie much 20 h.

z przesyłką (po otrzymaniu w markach 1 Kor. przesyła

Księgarnia Podhalańska

A. Z. ZEMBATY

Zakopane. 894

Urzędnik

gospodarczy lat 36 żonaty rodowity Poznańczyk z wyższą szkołą rolniczą wolny od wojska poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje dla L. W. N. Księgarnia Podhalańska Zakopane. 656

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

Józef Cyankiewicz

Kraków, ul. Sławkowska 24

dom XX. Emerytów.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.